

Sytuacja finansowa przedsiębiorstwa

Wybrana pod koniec kwietnia br. nowa Rada Pracownicza już w maju rozpoczęła swoją statutową działalność. Zasadniczym tematem pierwszego roboczego posiedzenia była sytuacja ekonomiczno-finansowa przedsiębiorstwa. Zagadnienie to dość szeroko zreferował zastępca dyr. d.s. ekonomicznych EUGENIUSZ CEZAR. Ponadto na liczne pytania członków Rady Pracowniczej, dotyczące bieżącej działalności przedsiębiorstwa, odpowiadał dyrektor ZKiMR MARIAN NAWROCKI. Propozycje wykorzystania funduszu socjalnego przedstawił pełniący obowiązki głównego specjalisty d.s. pracowniczych ZDZISŁAW PRUSZYŃSKI, a ocenę realizacji planu poprawy warunków pracy i ubiegłorocznego wiosennego przeglądu stanowisk — kierownik Działu BHP WŁADYSŁAW KARLIŃSKI. W posiedzeniu uczestniczyli również I sekretarz KZ PZPR tow. ADAM SAWICKI i przewodniczący związku zawodowego ANTONI PRZYBYSZEWSKI.

Aktualną sytuację ekonomiczno-finansową przedsiębiorstwa — stwierdził E. Cezar — określają wyniki osiągnięte w 1984 r. oraz w 4 miesiącach 1985 r. Wartość sprzedaży produkcji i usług za ubiegły rok wyniosła 5 mld 174 mln zł. Kwota ta została jednak pomniejszona o 164 mln zł, ponieważ odbiorcy wyrobów ZKiMR nie zapłacili w odpowiednim terminie (25.01.85) należności. Osią-

gnięty zysk zamknął się kwotą 734 mln zł, a więc o 50 mln zł więcej niż w 1983 r. Większy o 22 mln zł w stosunku do planowanego i o 58 mln zł w porównaniu do 1983 roku był również zysk do podziału, a więc pozostający do dyspozycji przedsiębiorstwa. Wyniósł on 362 mln zł.

Na podstawie tych liczb można wyciągnąć wniosek, że miniony rok był dla ZKiMR nawet

korzystny. Sytuacja mocno się jednak komplikuje, gdy dochodzimy do wpłat na Państwowy Fundusz Aktywizacji Zawodowej. O-podatowanie przedsiębiorstw na rzecz PFAZ stanowi narzędzie bieżącego regulowania tempa wzrostu wynagrodzeń. Plan zakładał odprowadzenie na ten fundusz 120 mln zł. Po pierwszej wersji bilansu kwota ta została skorygowana na 152 mln zł, natomiast po zbadaniu bilansu przez biegłego księgowego wzrosła aż do 279 mln zł. Tak znacznego wzrostu tego obciążenia nikt w przedsiębiorstwie się nie spodziewał. Zastosowany przez biegłego sposób rozliczenia produkcji netto, różniący się od przyjętego w zakładzie, spowodował znaczne zmniejszenie dynamiki produkcji sprzedanej. Przyrost produkcji sprzedanej netto w stosunku do roku 1983 wyniósł zaledwie 0,4% (w pierwszej wersji 3,3%). Bezpośredni wpływ na pogorszenie tych relacji i wzrost PFAZ miał również wzrost kosztów materiałowych, a także przekroczenie o 10% planowanego funduszu wynagrodzeń. Średnia płaca wzrosła prawie o 3000 zł, tj. o 20,1%, podczas gdy wydajność pracy tylko o 6,1%.

c.d. na str. 2

40-LECIE JZChG „POLLENA”

Od mydła do detergentów

JAWORSKA „POLLENA” liczy już 40 lat. Jest to najstarszy zakład w mieście. Powstał w 1945 roku, na terenie dawnej fabryki mydła oraz... tartaku. Na początku nosił nazwę „Terenowe Zakłady Przemysłu Tłuszczowego” i zatrudniał 100 pracowników. Czasem te pamięta WŁADYSŁAW NEJMO, portier, dziś już na emeryturze. W pierwszych latach produkcja obejmowała trzy rodzaje mydła gospodarczego. TZPT dostarczały go 270 ton rocznie.

Nie zachowała się, niestety, żadna kronika z tamtych, pionierskich czasów. Do najstarszych dokumentów należy bilans za 1949 rok. Wszystkie dokumenty podpisywał wówczas „starszy buchalter”. Zostały zebrane w grubej

księdze. Wyszczególniono w nich wszystkie nawet najdrobniejsze pozycje, jak np. parę drewniaków. 1 stycznia 1950 r. TZPT przejęły nieczynną fabrykę przetworów kostnych w Żarku. Po jakimś czasie stała się ona własnością spółdzielni „Pionier”.

Z okazji jubileuszu redakcja „Przeglądu Fabrycznego” w imieniu całej załogi ZKiMR składa kierownictwu, aktywowi społeczno-politycznemu

uruchomiono nowy dział rozszczepialni tłuszczu i wybudowano bocznicę kolejową. Produkowane przed trzydziestu laty proszki do prania były zupełnie inne niż dzisiejsze. Hasło „pierze przez zamoczenie” pojawiło się dopiero w drugiej połowie lat sześćdziesiątych. Były robione na bazie kwasów tłuszczowych. Dodawano do nich różne wypełniacze, które bardzo niszczyły ręce paniom.

Prawdziwy przełom techniczny i technologiczny przyniosły lata

i wszystkim pracownikom JZChG „Pollena” serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia dalszych osiągnięć w pomnżaniu dorobku miasta, regionu i kraju.

siedemdziesiąte. Zmieniała się wtedy jeszcze raz nazwa ze „Słaskiej Fabryki Mydła” na Jaworskie Zakłady Chemii Gospodarczej „Pollena”. Otwarto nowe oddziały produkcyjne, gwałtownie zaczęło rosnać zatrudnienie.

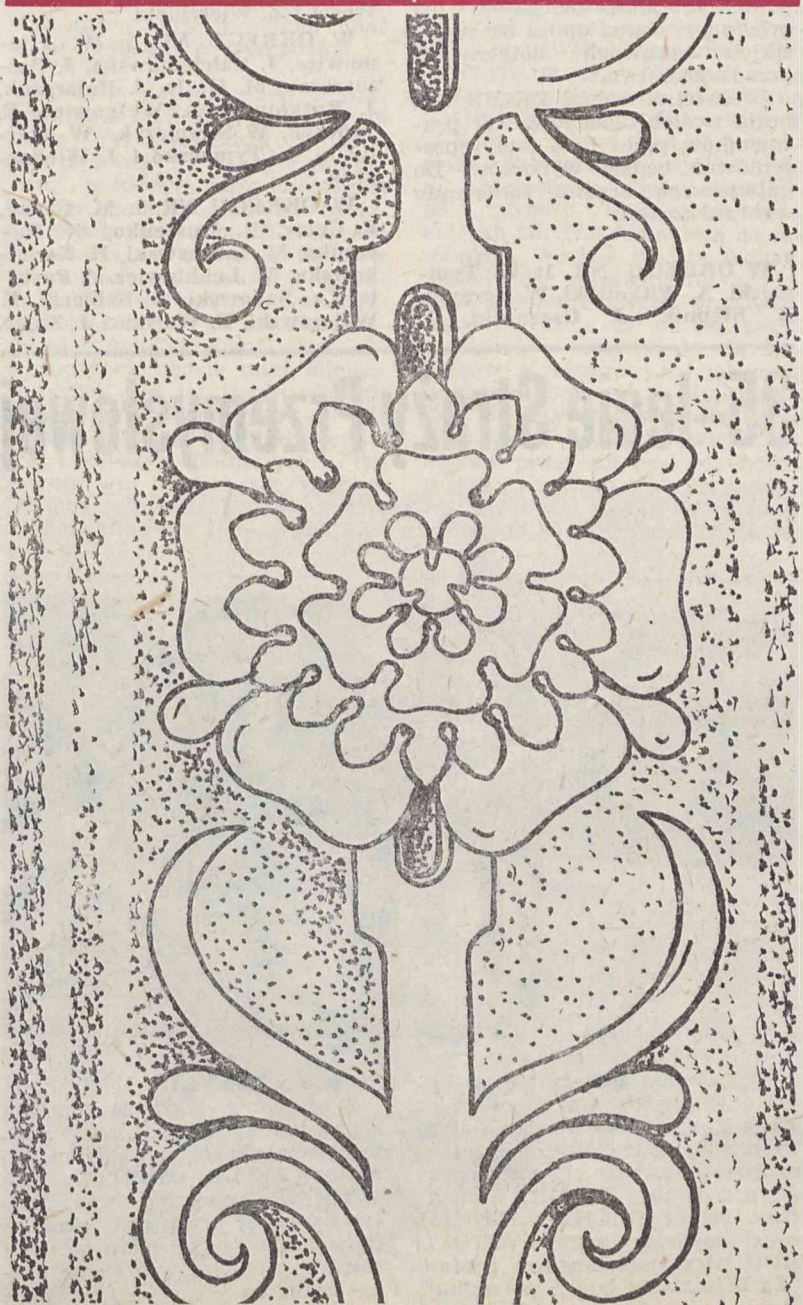
Zmiany zapoczątkowało uruchomienie oddziałów produkcji środków szorujących w 1972 r. Cztery lata później ruszył zautomatyzowany oddział proszków. W tym roku trwają prace przy budowie nowego zaplecza technicznego, kotłowni oraz instalacji doświadczalnej do produkcji detergentów. Będzie można dzięki temu uniknąć kosztownego importu...

— Zaczynaliśmy od 270 ton mydła. Obecnie dostarczamy 42 tys. ton środków piorących i czyszczących rocznie — powiedział nam zastępca dyrektora KAZIMIERZ PACHOLCZYK. — 22 tys. ton to proszki, 8 tys. ton — pasty do szorowania, 5 tys. ton — popularna pasta „BHP”, a resztę stanowią inne wyroby.

„Pollena” wytwarza dziś 46 rodzajów różnych czyszcideł, dzięki którym chodzimy schludnie ubrani i możemy utrzymać porządek w kuchniach i łazienkach. Znajdują się wśród nich proszek „E”, pasta „Komfort”, płyn antyelektrostatyczny „Elf”, środek do przeczyszczania syfonów „Kret”, szampon „Taro” i wiele innych.

Trzeba dodać, że w JZChG zwraca się wiele uwagi na sprawy socjalne. Od kilku lat prowadzi się stałą współpracę z wrocławską Akademią Medyczną, dzięki której wyeliminowano groźną chorobę zawodową — pylicę. Od 1978 r. działa zakładowy ośrodek wypoczynkowy w Lubiatowie. „Pollena” nie zapomina o swych dawnych pracownikach, którzy są dziś na emeryturach. W obchodach 40-lecia zakładu, które odbędą się 8 czerwca, w Dniu Chemika, na pewno wezmą udział HILARY BRYGICKI, ANTONI KLEJ, BRONISŁAWA STARZYŃSKA i FRANCISZEK GRUŻKA, którzy pracowali w „Pollenie” od 1947 roku.

Z okazji 40-lecia członkowie załogi JZChG ufundowali sobie sztandar, o wartości 200 tys. zł. Pieniądże zdobyli pracując społecznie w wolne soboty.



Galeria zabytków Jawora

rys. Sł. Kozłowski



Pismo Załogi Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze Nr 5 (94) Rok XII Maj 1985 r.

Dzień Chemika

2 czerwca swoje święto branżowe obchodzą chemicy. Z tej okazji wszystkim chemikom zatrudnionym w ZKiMR składamy najlepsze życzenia jak największej satysfakcji z wykonywanej pracy oraz powodzenia w życiu osobistym

REDAKCJA

Pracownicy ZKiMR w 1-majowym pochodzie

PIERWSZOMAJOWE ŚWIĘTO ma już blisko stuletnią tradycję. W 1889 roku kongres założycielski II Międzynarodówki uchwalił, iż 1 maja obchodzony będzie jako święto międzynarodowej solidarności proletariatu. Jej wyrazem stało się hasło „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się”. Od 40 lat święto to, obchodzone w odrodzonej, socjalistycznej Polsce, wzbogacone zostało o nowe treści. W tradycyjnych pochodach społeczeństwo polskie manifestuje radość z odzyskania niepodległości i życia w pokoju,

niezłomną wolę jego umacniania i budowy lepszego jutra kraju.

Jak co roku, już od godzin rannych pracownicy ZKiMR zdążyli do Klubu Technika, stałego miejsca formowania się kolumny marszowej zakładu. Mimo przenikliwego zimna w Klubie zjawiała się dość liczna grupa osób. Zapewne niska temperatura sprawiła, że formowanie kolumny nie trwało długo. Wszyscy chętnie podporządkowali się poleceniom jej komendanta JANA

c.d. na str. 4



Fot. B. WUDARSKI

Prezydium Rady Pracowniczej

Wkrótce minie już trzy i pół roku od uchwalenia ustawy o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego. Samorzady powstały w ok. 90% przedsiębiorstw. W niektórych funkcjonują już dość długo, w innych dopiero rozpoczynają swoją działalność. ZKiMR należą do tej pierwszej grupy. Niedawno rozpoczęła się druga kadencja samorządowej pracy. Działalnością 21-osobowej Rady Pracowniczej kierować będzie prezydium w składzie: KAZIMIERZ GRZĄDZIEL — przewodniczący, BOGDAN TOMASZEWSKI i JAN WĄTROBA — zastępcy przew. oraz KRZYSZTOF WALCZEW-

SKI — sekretarz. Przewodniczącą Rady Pracowniczej Kazimierz Grządziel pracuje w ZKiMR od września 1962 roku. Obecnie pełni funkcje kierownika Wydziału Uzbrojenia Pras. W przeszłości także zajmował kierownicze stanowiska — najpierw w Wydziale Obróbki Mechanicznej, potem jako kierownik Wydziału Zabezpieczenia Pras. Należy do wyróżniających się pracowników. Odznaczony odznaką Za Zasługi dla Zakładu oraz odznaką Za Zasługi dla Województwa Legnickiego.

Bogdan Tomaszewski jest najstarszym stażem pracownikiem ZKiMR wśród członków prezy-

dium. W lipcu minie 25 lat od rozpoczęcia pracy w zakładzie. Jest kierownikiem Wydziału Tłoczni i Spawalni. W przeszłości został odznaczony Brązowym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz dyplomem Za Zasługi dla Miasta Jawora.

Jan Wątroba pracuje na stanowisku kierownika Wydziału Remontu Urządzeń w Kuźni. Pracę zawodową rozpoczął w ZKiMR w 1977 r., najpierw jako mechanik, potem jako mistrz i starszy mistrz. Wyróżniony Listem pochwalnym. Absolwent Politechniki Wrocławskiej.

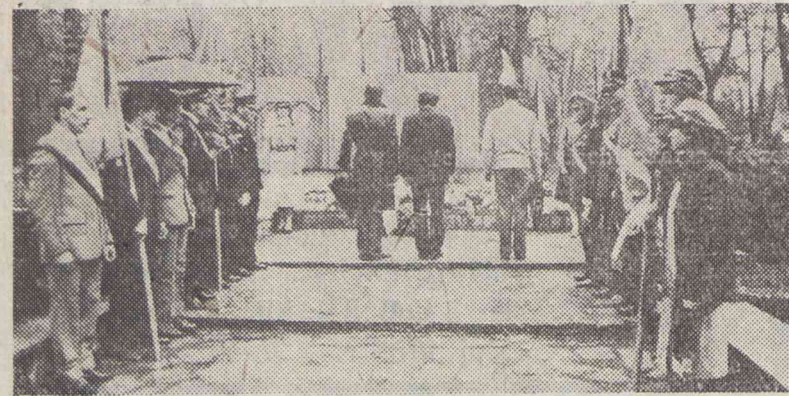
Najmłodszym stażem członkiem prezydium Rady Pracowniczej jest Krzysztof Walczewski. W naszym zakładzie pracuje od maja 1980 r. Zaczynał w Dziale Organizacji i Zarządzania, a obecnie jest kierownikiem Działu Zbytu. Także absolwent Politechniki Wrocławskiej.

40 rocznica zwycięstwa

Dzień upamiętniający rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem każdego roku obchodzony jest w Polsce — kraju tak boleśnie do-

świadczonym skutkami wojny — szczególnie uroczystości. Całe polskie społeczeństwo, ci, co przeżyli koszmar wojny i ci, którym

oszczędzone zostały jej okropności, oddają hołd tym wszystkim, którzy polegli w obronie ojczyzny, w obronie pokoju.



Fot. B. WUDARSKI

9 maja mieszkańcy Jawora liczenie zgromadzili się przed pomnikiem żołnierzy radzieckich i pomnikiem żołnierzy polskich, poległych podczas wyzwolenia ziem dolnośląskich. Warty honorowe zaciągnęli żołnierze PGWAR, poczyli sztandarowe jaworskich zakładów pracy, młodzież szkolna, kombatancki. Delegacje przedsiębiorstw i instytucji złożyły pod pomnikami wiązanki kwiatów.

W uroczystości uczestniczyli również pracownicy ZKiMR. Na zdjęciu widzimy moment składania kwiatów pod pomnikiem żołnierzy polskich przez delegację Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych.

Czytelnicy pytają – administracja odpowiada

Gazeta nasza zawiera dość dużo stałych rubryk. W tych samych miejscach Czytelnicy co miesiąc spotykają się z określonymi problemami. Zróżnicowanie tematyczne poszczególnych rubryk sprawia, że (potwierdzają to w jakimś stopniu nasze rozważania) cieszą się one sporym zainteresowaniem. Systematycznie czytający „Przegląd Fabryczny” bardzo dobrze orientują się, jakiej sprawy „bierze na warsztat” np. Jan Kowalski, co może zna-

leć się w rubryce „Zezem”, a co „Pod młotem” itp. Żadna jednak z tych rubryk nie daje Czytelnikom możliwości bezpośredniego wpływu na kształt gazety.

Propozycja, którą „PF” przedstawia swoim Czytelnikom, zmierzająca właśnie w tym kierunku. Proponujemy zgłaszanie do redakcji pytań, spraw i problemów związanych z funkcjonowaniem przedsiębiorstwa w najbardziej rozległym znaczeniu tego pojęcia, na które wyjaśnień lub od-

powiedzi udzielałoby ludzie w tych sprawach kompetentni. Odpowiedzi na te pytania z reguły ukazywałyby się w tym samym numerze, tylko w wyjątkowych przypadkach, np. gdy problem jest złożony lub gdy zaistnieją obiektywne przeszkody w szybkim uzyskaniu informacji — w następnym numerze.

To, czy gazecie przybędzie jeszcze jedna stała pozycja, zależy więc przede wszystkim od naszych Czytelników.

Sytuacja finansowa przedsiębiorstwa

c.d. ze str. 1

Jednorazowe odprowadzenie tak dużej sumy na PFAZ spowoduje, że niewiele pieniędzy pozostanie na inne sfery działalności przedsiębiorstwa. Trzeba bowiem pamiętać, że 100 mln zł pochłania spłata kredytu inwestycyjnego, że przydałoby się uzupełnienie funduszu własnego w obrocie (mocny argument w kontaktach z bankami), wzmocnienie funduszu socjalnego i mieszkaniowego. W związku z powyższym przedsiębiorstwo wystąpiło do ministerstwa z wnioskiem o zastosowanie ulg w spłacie tej należności poprzez nie eliminowanie kwoty 20,6 mln zł z bazy 1983 roku, stanowiącej podstawę do obliczania PFAZ w 1984 roku oraz rozłożenie obciążenia na raty.

Istnienie instytucji odpisów na fundusz aktywizacji zawodowej zmusza przedsiębiorstwa do przyjęcia określonej, wynikającej z zasady funkcjonowania tego funduszu strategii postępowania. Dziś, z określonej perspektywy czasowej, można się, oczywiście zastanawiać, czy słuszny był aż taki wzrost wynagrodzeń. Jego

przyhamowanie z pewnością zmniejszyłoby odpis na PFAZ. Z drugiej jednak strony zaobserwowano stały odpływ ludzi z zakładu w poszukiwaniu przede wszystkim pracy lepiej płatnej. Obecnie załoga ZKiMR liczy ok. 1960 pracowników. Kto wie, jaki byłby stan, gdyby nie zdecydowano się na tak znaczny wzrost średniej płacy. Spadek zatrudnienia, utrzymujący się w ZKiMR od kilku lat, szczególnie pracowników bezpośrednio produkcyjnych, jest czynnikiem wpływającym na wysokość produkcji netto. 1900 ton oduwek mniej jest właśnie efektem ubytków kadrowych w kuźni.

Rozłożenie należności na PFAZ na raty rozwiąże, oczywiście, tegoroczne kłopoty finansowe zakładu. Trzeba jednak postawić pytanie, co w najbliższych latach? Raty oznaczają bowiem, że przez najbliższych parę lat pracować będziemy na konto niefortunne 1984 r. Jest jednak prawdopodobne, że wniosek o ulgę w bazie zostanie uwzględniony, a wówczas obeszłoby się bez rat.

Druga sprawa, oprócz płac, to koszty. Wszyscy musimy sobie uświadomić ich wpływ na wyso-

kość zysku i naszych płac. Wyższe koszty oznaczają mniejszy zysk i mniejsze możliwości w kształtowaniu płac. Oszczędzanie nie powinno więc brzmieć jak slogan. Oszczędzanie, obniżanie kosztów produkcji, zwłaszcza materiałowych, będzie jednym z podstawowych czynników, determinujących przyszłość przedsiębiorstwa i nas, jako jego pracowników.

Rada Pracownicza zaakceptowała przedstawione przez Z. Pruszyńskiego propozycje wykorzystania środków zakładowego funduszu socjalnego, 24 mln zł (fundusz podstawowy plus dofinansowanie z funduszu załogi) wykorzystane zostaną w sposób następujący: dofinansowanie kolonii i obozów 4,5 mln zł, czasów własnych 12 mln zł (w roku ubiegłym 11 mln), czasów obcych i FWP 800 tys. zł, kultura i oświata 700 tys. zł, pomoc materialna pracownikom 700 tys. zł, pomoc dla młodych małżeństw 250 tys. zł, choinka i Dzień Kobiet 1 mln 200 tys. zł, sport (utrzymanie stadionu) 700 tys. zł (w roku ubiegłym 1 mln 300 tys. zł), turystyka i rekreacja 600 tys. zł (w roku ubiegłym 181 tys. zł), ośrodek w Słupie 1 mln 200 tys. złotych.

Rada zatwierdziła również korekty w regulaminie odpłatności za wczasy i kolonie. Szczegóły w innym miejscu gazety.

M. Lenkiewicz



● Kolejne zmiany kadrowe nastąpiły na stanowiskach kierowniczych. Od 15 kwietnia kierownikiem Działu Remontowo-Budowlanego jest M. JAKUBOW. Z dniem 1 maja nastąpiła zmiana na stanowisku kierownika Działu Zbytu. Z. PRUSZYŃSKI pełni obowiązki głównego specjalisty d.s. kierowniczych, a jego miejsce zajął K. WALCZEWSKI, który pracował w Dziale Organizacji.

● Dyrekcja ZKiMR wspólnie z Klubem Techniki i Racjonalizacji oraz zakładowym kołem SIMP ogłosiła konkurs na najlepszy projekt racjonalizatorski oraz na najlepszego racjonalizatora 1985 roku. Na rozwiązanie czeka blisko 20 problemów ważnych dla funkcjonowania przedsiębiorstwa.

● W końcu kwietnia wypłona została nagroda z zysku za 1984 r. Po uwzględnieniu zobowiązań przedsiębiorstwa (fundusz rezerwowy, PFAZ, spłata kredytu inwestycyjnego i obrotowego, zasilenie funduszu socjalnego i mieszkaniowego) dla załogi przypadło w sumie 14,2 mln zł.

● Rada Pracownicza wybrała swojego przedstawiciela do Rady Zrzeszenia Producentów Maszyn Rolniczych „Agromet”. Został nim jej przewodniczący KAZIMIERZ GRZĄDZIEL.

Delegaci załogi ZKiMR

Ustawa o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego gwarantuje jej współudział w zarządzaniu zakładem. Realizowany on jest w formie pośredniej i bezpośredniej. Bezpośrednio załoga uczestniczy w zarządzaniu poprzez ogólne zebranie pracowników całego przedsiębiorstwa (w przypadku jednostek małych), lub poprzez wybranych przez siebie delegatów (w przypadku przedsiębiorstw większych). Pośrednio natomiast załoga zarządza przedsiębiorstwem poprzez radę pracowniczą.

W ZKiMR, liczących prawie 2000 zatrudnionych, bezpośredni udział w zarządzaniu realizowany jest poprzez delegatów załogi. Do ich kompetencji należy uchwalanie, na wniosek dyrektora, statutu przedsiębiorstwa, podejmowanie uchwał w sprawie podziału zysku przeznaczonego dla załogi, roczna ocena działalności rady pracowniczej oraz dyrektora przedsiębiorstwa, uchwalanie wieloletnich planów, statutu samorządu załogi. Ponadto ogólne zebranie delegatów ma prawo wyrażania opinii we wszystkich sprawach dotyczących przedsiębiorstwa.

W kwietniu załoga ZKiMR wybrała swoich delegatów. 101 pracowników przez dwa lata reprezentować będzie wyborców. Do najwyższego organu samorządu wybrani zostali:

W OKRĘGU NR 1: Z. Tym-palski, A. Witkowski, W. Reczuch, E. Stępnik, J. Czarnecki, P.

Mleczo, J. Kutkiewicz, J. Jada, Z. Puznar, R. Pawelek, J. Kirszbaum, J. Zakrzewski, R. Izdebski i E. Luźny.

W OKRĘGU NR 2: B. Wojciechów, J. Stańczak, St. Lipiński, St. Przybylski, A. Misiura, R. Pelka, T. Kubiciel, J. Wojdyło, D. Wośtak, M. Krawczyk, E. Pabisiak, J. Kazimierzczak, St. Podoba, B. Chudzik, Z. Kasperkiewicz, G. Litwin, J. Dzikowicz, M. Zajda, Z. Jaworski, R. Kitliński, D. Salwa, J. Bryzek, Z. Mojżesz.

W OKRĘGU NR 3: T. Bachurska, E. Bojczuk, G. Cendrowska, L. Delikatny, K. Duszeńko, M. Gembacki, R. Jama, Z. Jankowski, Z. Madera, E. Mroziński, J. Olejnik, M. Procnor, J. Prymas, A. Rozpedzki, M. Skalski, J. Ściana, St. Wilczewski, Z. Wyzinkiewicz.

W OKRĘGU NR 4: St. Baran, St. Białowas, St. Błażewski, Sz. Bochów, St. Filak, J. Górczewski, P. Hołowienko, A. Kowalczyk, A. Krasel, J. Lemański, M. Markowski, J. Orda, B. Panasiuk, M. Ryżewski, B. Siechniewicz, R. Trzyzna, T. Wachowicz, J. Wątroba, J. Wesół i Z. Wierzbicki.

W OKRĘGU NR 5: W. Asławowicz, J. Bałchanowska, J. Pastuszczyk, M. Grala, J. Bojarczuk, J. Rutkowski, Z. Weźgowiec, E. Jańczyk, W. Strzelczyk, W. Karliński, L. Tymoczko i J. Włodarczyk.

W OKRĘGU NR 6: M. Boruń, E. Cezar, R. Duszeńko, St. Duszeńko, M. Janczewski, H. Kwiatkowska, M. Lenkiewicz, A. Pustula, Cz. Sadowski, A. Sobiecki, K. Walczewski, D. Walska i J. Zając.

35-lecie Straży Przemysłowej



Fot. B. WUDARSKI

19 kwietnia odbyła się w Legnicy wojewódzka akademii z okazji 35 rocznicy powołania straży przemysłowej. W czasie tej uroczystości wyróżnieni zostali także pracownicy ZKiMR. Komentator straży MICHAŁ ILNICKI oraz dowódca warty WITOLD ROG otrzymali brązowe medale „Za utrwalanie ładu i porządku”. Brązową odznakę „Zasłużony działacz LOK” otrzymał dowód-

ca warty MARIAN MATUŁA. Z tej samej okazji 24 kwietnia z pracownikami zakładowej straży przemysłowej spotkał się dyrektor ZKiMR MARIAN NAWROCKI. Dokonano oceny dotychczasowej pracy oraz określono zadania na rok bieżący. Dzieściu wyróżniających się w pracy członkom straży przemysłowej M. Nawrocki wręczył nagrody pieniężne.

Letni wypoczynek dla wszystkich chętnych

Takie zapewnienie złożył oficjalnie podczas wspólnego posiedzenia plenarnego KZ PZPR i NSZZ Pracowników ZKiMR przewodniczący związeku A. PRZYBYSZEWSKI. Czy deklaracja ta obliczona została na zdołanie taniego poklasku, czy też ma realne pokrycie? Otóż wydaje się, że hasło „wczasy dla każdego pracownika ZKiMR” jest w tym roku jak najbardziej na miejscu. Trzeba bowiem obiektywnie przyznać, że kierownictwo zakładu, służba pracownicza, organizacja związkowa i partyjna zrobili w ostatnich latach wiele, żeby pracownicy zakładu i członkowie ich rodzin mogli właściwie wypoczywać.

Tegoroczna oferta na sezon letni jest wyjątkowo bogata i atrakcyjna. Tradycyjnie już na wczasowiczów czekają trzy zakładowe ośrodki wypoczynkowe w Grzybowie, Głębokiem i Rowach. W Grzybowie przewidziano 6 turnusów po 105 osób w każdym, w Głębokiem 5 turnusów po 50 osób, natomiast w Rowach 7 turnusów po 40 osób. Łatwo więc obliczyć, że w sumie z tej formy wypoczynku będzie mogło skorzystać 1160 osób. Jeżeli ta ilość okaże się niewystarczająca, istnieje możliwość uruchomienia dodatkowego turnusu po skończonym sezonie kolonijnym w ośrodku w Popławach.

Ofertą zakładową uzupełnia bezdeklaracyjna wymiana wczasowa z NRD

i Czechosłowacją. Do Sebnitz (NRD) w ramach tejże wymiany wyjedzie 25 osób, natomiast do Harachowa (CSRS) 32 osoby. W przypadku Harachowa turnus wczasowy trwać będzie 10 dni.

Wszystkie chętne dzieci będą mogły skorzystać w tym sezonie z kolonii i obozów. Zasada ta jest w pełni realizowana już od kilku lat. Podobnie jak dorośli, również dzieci wypoczywać będą u naszych wschodnich i południowych sąsiadów. 30 dzieci w wieku 13—15 lat wyjedzie na kolonie do Bierdiańska na Ukrainie. Jest to efekt współpracy pomiędzy okręgiem zaporoskim a województwem legnickim. Z Warszawy radziecki samolot czarterowy przewiezie dzieci na miejsce wypoczynku do Bierdiańska. Dzieci nieco młodsze, 10—12-letnie wyjadą na kolonie do Harachowa. Organizatorzy — „Agromet” w Jicinie przesłał zaproszenia dla 40 osób.

Dzieci pracowników ZKiMR wyjeżdżające na kolonie zagraniczne zostaną wyposażone w jednakowe stroje ze znaczkiem zakładu.

Natomiast dzieci najmłodsze odpoczywać będą w ośrodkach krajowych tj. w Popławach oraz w ośrodku harcerskim w Rozewiu.

Potencjalnych wczasowiczów, szczególnie tych zagranicznych oraz zamierzających wysłać swoje dzieci na kolonie (także zagraniczne) z pewnością najbardziej interesuje wyso-

kość odpłatności. Ramowe zasady określa jak wiadomo regulamin przydziału i zasad dofinansowywania wczasów z zakładowego funduszu socjalnego. Wysokość dofinansowania uzależniona jest od dochodu przypadającego na i członka rodziny. Wskaźnik ten jest więc podstawowym kryterium, według którego corocznie w porozumieniu z zakładową organizacją związkową ustalana jest tabela odpłatności za wczasy i kolonie. Nie wolno przy tym zapominać, że wysokość dofinansowania zależy od wielkości funduszu socjalnego, a szczególnie tej jego części, która pochodzi z funduszu załogi.

Według zapewnień przewodniczącego związku odpłatność pracowników za wczasy i kolonie nie powinna być wiele większa niż w roku ubiegłym.

Specjalnego wyjaśnienia wymagają dwie kwestie dotyczące wczasów zagranicznych. Pierwsza dotyczy zasad dofinansowywania. Otóż paragraf 6 wymienionego wyżej regulaminu stwierdza, że zakład nie dofinansowuje wczasów zagranicznych. Inaczej rzecz się ma jednak w konkretnych przypadkach Sebnitz i Bierdiańska. Wczasy te, podobnie zresztą jak i kolonie, będą dofinansowane z funduszu socjalnego na ogólnych zasadach, gdyż zorganizowane zostały w drodze wymiany pomiędzy zaprzyjaźnionymi zakładami pracy.

Druga kwestia związana jest z procedurą przyznawania skierowań. Zarówno strona niemiecka jak i czechosłowacka zastrzegły sobie prawo (porozumienia o wymianie wczasów zawierają i podpisują organizacje związkowe zainteresowanych przedsiębiorstw) goszczenia w swoich ośrodkach ze strony polskiej tylko



Kwiecień tradycyjnie już jest miesiącem, w którym w całym kraju obchodzone są Dni Kultury Radzieckiej. Polskę odwiedzi, li w tym czasie najwybitniejsi artyści Kraju Rad, dając liczne koncerty.

W Jaworze z tej właśnie okazji gościł ludowy zespół pieśni i

tańca z Bierdiańska, miasta zaprzyjaźnionego z Jaworem. Amatorski zespół sprawił wszystkim niespodziankę swoim wysokim poziomem artystycznym. Niemniej, słą urodą i wdziękiem dziewczyn, które potwierdziły, że opinie o rosyjskiej urodzie nie są przesadzone. *Fot. J. Stelczyk*

członków związku zawodowego. Siłą rzeczy więc pracownicy nie będący członkami związku nie mogą być brani pod uwagę przy rozdziale skierowań. Wyjaśnienie to wydaje się w tym miejscu konieczne głównie z tego względu, żeby uniknąć ewentualnych plotek o kumoterstwie i dyskryminacji wobec pozostałych pracowników zakładu. Wiadomo bowiem

z doświadczenia (choćby podział wczasów zakładowych w ostatnich latach), że sprawy te wywołują wśród ludzi sporo emocji, często jak najbardziej słusznie. Miejmy więc nadzieję, że w tym roku pokrzywdzonych i oszukanych nie będzie, a wszyscy wrócą z wczasów w pełni usatysfakcjonowani.

Michał Lenkiewicz

Razem czy osobno na wczasy

JUŻ NIE TYGODNIE, ale do słownie dni dzielą od rozpoczęcia sezonu wczasowego w zakładowych ośrodkach wypoczynkowych. Sprawa żywo interesującą przyszłych ich użytkowników są przede wszystkim związane z tym koszty. O odpłatnościach (tabela) była już mowa w poprzednim numerze gazety. W tym miejscu chciałbym jednak poruszyć nieco inny problem, choć także związany z pieniędzmi.

Nie tak dawno jeden z pracowników ZKiMR przedstawił mi swoje przedwczasowe kłopoty. Polegają one na tym, że zakład pracy, w którym zatrudniona jest współmałżonka, odmówił udzielenia pomocy ze swojego funduszu socjalnego na pokrycie kosztów skierowania na wczasy w ośrodku Zakładów Kuzienniczych. Stanowisko takie — jak stwierdził — zostało umotywowane tym, że wypoczynek będzie miał miejsce w obcym dla jej firmy ośrodku wczasowym. Pomocy takiej odmówiły także Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych. Pracownik ów znalazł się więc w trudnej sytuacji. Ponieważ oba zakłady nie chcą finansować wy-

poczynku jego małżonki, musi uczynić to sam. Problem w tym, że nie bardzo go na to stać. Wyłożenie z własnej kieszeni dodatkowo kilkunastu tysięcy złotych przekracza po prostu jego możliwości finansowe. W sumie dwa tygodnie poza domem kosztowałyby go grubo ponad 20 tys. zł.

W czasie rozmowy pracownik nie krył, że jest mocno rozczarowany z powodu stanowiska obu zakładów pracy. — Wczasy mają charakter rodzinny, a wygląda na to, że będę musiał zostawić żonę w domu i jechać sam — powiedział. Rzeczywiście, sytuacja ta nie pozostawia zbyt szerokiego pola wyboru. Szczególnie tym, których portfele nie należą do zasobnych. Wydaje mi się jednak, jakkolwiek starałem się zrozumieć położenie owego pracownika, że sytuacja ta ma też, przynajmniej w odniesieniu do Zakładów Kuzienniczych, jak najbardziej obiektywne uzasadnienie. W dotychczasowej praktyce działalności socjalnej wielu zakładów pracy nie jest też czymś zupełnie nowym. W przypadku ZKiMR nowa jest o tyle, że w latach poprzednich zakład takiej

pomocy członkom rodziny swoich pracowników udzielał.

Jakie zatem mogą być obiektywne przesłanki, uzasadniające takie stanowisko przedsiębiorstwa? Przede wszystkim możliwości finansowe. Wprawdzie ramowe zalecenia w sprawie zakładowej działalności socjalnej i bytowej opracowane przez Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, jak również zakładowy regulamin przydziału i zasad dofinansowywania wczasów przewidują udzielanie pomocy finansowej przez przedsiębiorstwa członkom rodzin swoich pracowników, to jednak w pierwszym rzędzie obowiązek ten spoczywa na macierzystym zakładzie pracy. I nie ma tu znaczenia fakt, czy pracownik będzie korzystał z ośrodka zakładu, w którym pracuje, czy też z ośrodka zakładu swojego współmałżonka. W przypadku gdy macierzysty zakład pracy odmówi takiej pomocy, może jej udzielić drugi zakład. Decyzja należy jednak do działającej przy związku zawodowym komisji socjalnej, która bierze pod uwagę sytuację materialną ubiegających się o skierowania, częstotliwość korzystania z wczasów oraz możliwości finansowe przedsiębiorstwa.

Dzisiaj szczególnie ten ostatni czynnik ma pierwszorzędne znaczenie. Wysokość funduszu socjalnego nie pozwala już na taką hojność, jak w latach minionych. Pomoc w takich sytuacjach co najwyżej może być zarezerwowana dla rodzin znajdujących się w wyjątkowo trudnych warunkach materialnych. Kierowanie więc pretensji pod adresem ZKiMR, bądź co bądź w miarę dobrze wywiązujących się ze swoich obowiązków wobec załogi w tym zakresie, nie jest chyba słuszne. Znacznie bardziej uzasadnione byłoby skierowanie ich w stronę zakładu pracy małżonki, który praktycznie nie zrobił nic, żeby zapewnić jej, jako swojemu pracownikowi, właściwy wypoczynek. Tym bardziej, że ZKiMR od wielu lat przeznaczają część funduszu socjalnego na dofinansowywanie swoich pracowników, korzystających z wczasów w ośrodkach obcych.

Negatywne stanowisko przedsiębiorstwa w przedstawionej sprawie ma więc uzasadnienie ekonomiczne. Pozwala to sądzić, że nie stanie się ono sztywną regułą w przyszłości. Chyba, że możliwości finansowe nadal będą skromne.

Michał Lenkiewicz

JAK ZATRZYMAĆ PRACOWNIKÓW

Odchodzą specjaliści, brakuje chętnych

Prawie wszystkie duże zakłady woj. legnickiego, poza KGHM, mają problemy z zatrudnieniem. Brakuje nie tylko chętnych do pracy, ale odchodzą także znakomici specjaliści z wieloletnim stażem.

Z ZKiMR zwolnił się niedawno konstruktor, który przepracował tu 20 lat, żeby założyć kiosk z warzywami. Inny konstruktor, z 15-letnim stażem, został kierownikiem ośrodka wypoczynku świątecznego. O zmianę pracy starają się także wykwalifikowani robotnicy. Wolą zatrudnić się np. w oświacie, jako konserwatorzy, elektrycy itp., niż spędzać całe dnie w halach fabrycznych. Na różnych posadkach łatwiej mogą dorobić. Poza tym średnia płaca, jaką proponują ZKiMR — nikomu nie może zaimponować.

Wysokie zarobki przyciągają pracowników tylko do zakładów Kombinatów Górniczo-Hutniczego Miedzi i do prywatnych firm. W pierwszym wypadku można rzeczywiście dobrze zarobić, ale warunki pracy w hutach i kopalniach są wyjątkowo uciążliwe. Tzw. prywaciarze proponują wysokie wynagrodzenie. Z reguły namawiają jednak swych pracowników do podpisywania sfałszowanych oświadczeń o bardzo niskich zarobkach (np. 8 lub 9 tys. zł) dla ZUS. Ludzie, żyjący

dniem dzisiejszym, godzą się na to, nie uświadamiając sobie, jak przykre może to mieć konsekwencje później, kiedy będą musieli żyć z minimalnych emerytur.

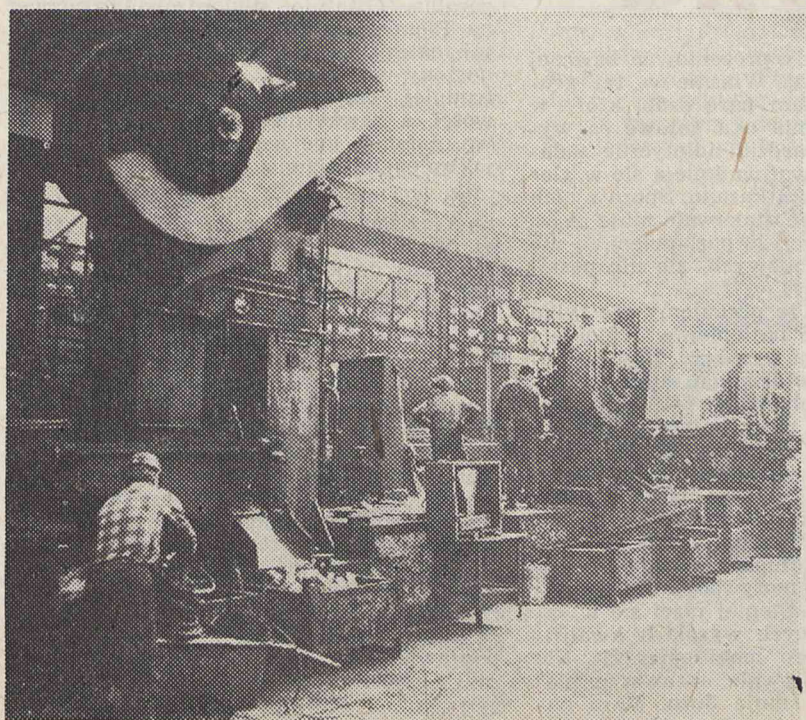
Zakłady starają się zatrzymać specjalistów oraz zachęcać uczniów szkół zawodowych do podejmowania pracy w różny sposób. Z reguły stosują „bodziec mieszkaniowy”. W ZKiMR na własne locum czeka się około 3—5 lat. Można też podjąć budowę własnego domku w jednej z dwóch spółdzielni.

Ciekawe działania w tym względzie podejmuje Fabryka Urządzeń Mechanicznych w Chocianowie. Funduje ona uczniom techników i szkół zawodowych bezzwrotne stypendia pod warunkiem, że po zakończeniu nauki podejmą pracę w FUM. Młodym ludziom, wracającym z wojska, oferuje pożyczki, które umarza po kilku latach.

Kredytów na zagospodarowanie nowych mieszkań udzielają też ZKiMR. Są to znaczne sumy — np. 190 tys. zł, które po 15 latach są umarzane, przynajmniej w znacznej części.

Wszystkie te próby nie zastąpią jednej poważnej operacji — podwyżki płac. A na to nas, jako kraju, w tej chwili nie stać.

(Fil.)



Odpłatność za wczasy, kolonie i obozy

Podczas majowego posiedzenia Rady Pracowniczej przedstawiony został do zatwierdzenia projekt zmian w zasadach odpłatności za wczasy, kolonie i obozy. Rada pracownicza pozytywnie oceniła przedstawione propozycje. Nie zyskał natomiast uznania jej członków wniosek prezydium związku zawodowego o zniesienie ulg w odpłatności za wczasy w miesiącach czerwcem i wrześniu. W miesiącach tych, ze względu na małe wykorzystanie miejsc w ośrodkach stosowana będzie 20-procentowa bonifikata. Zniesione natomiast zostały dopłaty z tytułu częstszego niż co 3 lata korzystania z wczasów.

Zamieszczona w kwietniowym numerze „PF” tabela odpłatności za wczasy pozostaje bez zmian. Inaczej wygląda jedynie tabela odpłatności za kolonie i obozy:

do 2700 zł	— bezpłatnie
od 2701 zł	do 4050 — 5% kosztów
od 4051 zł	do 6750 — 13%
od 6751 zł	do 8100 — 18%
od 8101 zł	do 9450 — 23%
od 9451 zł	do 10800 — 28%
od 10801 zł	do 13500 — 33%
od 13501 zł	do 16200 — 38%
16201 zł i więcej	— 43%

Pracownicy ZKiMR w 1-majowym pochodzie

c.d. ze str. 1

KASPRZAKA i z jeszcze większą ochotą wyruszyli do Rynku, gdzie od wielu lat gromadzą się uczestnicy majowego święta. Tu do zebranych przemawiał I sekretarz KMPZPR JANUSZ AGDAN. Następnie wszyscy wysłuchali radiowego wystąpienia I sekretarza KC PZPR, premiera W. JARUZELSKIEGO, po czym plac przed Ratuszem powoli zaczęła się wyludniać. Kolumny manifestantów z zakładów pracy, instytucji i szkół udawały się na trasę pochodu, prowadzącą ul. Legnicką i Rapackiego, przy której ustawiona była trybuna honorowa. Zajęli na niej miejsce przedstawiciele polityczno-administracyjnych władz miasta, organizacji społecznych, weterani ruchu robotniczego, ludzie najbardziej zasłużeni dla Jawora i regionu.

Pracownicy ZKiMR maszerowali w tym roku jako jedni z ostatnich. Stało się tak dlatego, że wielu mieszkańców Jawora, także uczestniczący w pochodzie, pragnęło oglądać przemarsz kolumny największego w mieście przedsiębiorstwa. Organizatorzy majowej manifestacji wyszli na przeciw ich oczekiwaniom. Kolumnę ZKiMR otwierali uczniowie szkół podopiecznych — Zespołu Szkół Zawodowych przy ul. Wrocławskiej oraz Przychodnię Szkoły Zawodowej „Agromet”. Szczególnie ta druga szkoła jest bliska przedsiębiorstwu, bo od wielu lat stanowi niejako jego naturalne zaplecze kadrowe. Kształcą się w niej specjali-



Fot. B. WUDARSKI

ści w zawodach tokarza, frezera i mechanika maszyn i urządzeń przemysłowych. W przeszłości jej mury opuścili ludzie, którzy pełnią obecnie odpowiedzialne funkcje kierownicze w zakładzie, mieście i województwie. Za uczniami, nauczycielami i instruktorami szkoły maszerowali junacy z zakładowego hufca OHP, a dalej członkowie OSP i służb wartow-

niczych. W pochodzie uczestniczyli również członkowie i opiekunowie sekcji zainteresowań, działających w Klubie Technika.

Zasadniczą kolumnę pracowników ZKiMR otwierał Zakładowy Komitet Organizacyjny obchodów robotniczego święta, kierownictwo fabryki oraz aktyw społeczno-polityczny z dyrektorem MARIANEM NAWROCKIM, I sekretarzem KZ PZPR ADAMEM SAWICKIM, przewodniczącym związku zawodowego ANTONIM PRZYBYSZEWSKIM, przewodniczącym zakładowego koła PRON IGNACYM GOŁĘBIWICZEM oraz przewodniczącym Rady Pracowniczej K. GRZADZIELEM. Jako pierwsi z wydziałów produkcyjnych szli pracownicy Zespołu Wydziałów Kuźni z kierownikiem STANISŁAWEM LIPINSKIM. Za nimi defilowali pracownicy Zespołu Wydziałów Maszyn Rolniczych z kierownikiem JULIANEM GANCARZEM i Zespołu Wydziałów Matrycowni z kierownikiem STANISŁAWEM TABASZEM. W dalszej kolejności szły służby techniczne głównego mechanika i głównego energetyka z kierownikami EUGENIUSZEM GÓRANOWSKIM i MARKIEM GRABARCZYKIEM, wreszcie pracownicy działów administracyjnych i gospodarczych.



Fot. B. WUDARSKI

W całej, bardzo licznej kolumnie ZKiMR spotkać można było wielu długoletnich i zasłużonych pracowników, wyróżniających się w pracy zawodowej i społecznej. Do takich należą m.in. FRANCISZEK DZIUBA — kowal z wydziału K-5, JÓZEF SOBOLEWSKI — oczyszczacz z K-4, STANISŁAW KISIEL — krajacz z K-1, FRANCISZEK SKULSKI — kowal z K-2, TADEUSZ NOWAK — hartownik z W-1, STANISŁAW MODARSKI — spawacz z W-2, RYSZARD PAWEŁEK — mistrz oraz JERZY JATCZAK — frezer grawór w Matrycowni.

Załoga ZKiMR maszerowała pod hasłami: „1 Maja świętem wszystkich ludzi pracy”, „Klasa robotnicza główną siłą w socjalistycznym rozwoju Polski”, „Reforma gospodarcza szansą poprawy bytu ludzi pracy”, „40 lat to dwa pokolenia Polaków żyjących w pokoju”, „Głosujemy za pro-

gramem odnowy i reform społecznych”.

Efektownie zaprezentowali się, maszerujący za pracownikami poszczególnych wydziałów, członkowie sekcji modelarskiej, kierowanej przez JÓZEFĄ GROCHOTĄ. W swojej dotychczasowej historii zanotowali znaczące sukcesy krajowe i zagraniczne.

Podobnie jak w roku ubiegłym, zakładową kolumnę zamykał samochód z produkowanymi w fabryce maszynami rolniczymi. Produkcja jest najlepszą wizytówką każdego zakładu. Wszystkie prezentowane w pochodzie maszyny posiadają znaki jakości.

Po pochodzie w wielu punktach miasta, co także należy już do tradycji pierwszomajowego święta, odbywały się liczne imprezy kulturalne, rozrywkowe i sportowo-rekreacyjne.

M. Lenkiewicz



Fot. B. WUDARSKI



Fot. B. WUDARSKI

Przedstawiając publicznie swoje stanowisko w sprawach systemu wynagradzania oraz potrzeby takiej zmiany organizacji pracy, przy której koszty byłyby mniejsze od obecnych, nie przeczuwałem, że wystawię się w charakterze tarczy, do której może strzelać kto chce, kiedy chce i ile chce. Nawet przez myśl mi nie przeszło, że głosy, jakie się po tych artykułach ewentualnie odezwą, będą miały tak mało wspólnego z ich treścią merytoryczną i będą tak bardzo odległe o tego, co nazywamy dyskusją. Chcąc być w zgodzie z prawdą, muszę przyznać, że odzew był bardzo szybki. Już w niecałe pół godziny (bez przesyady!) po przywiezieniu tylko części gazet z drukarni do zakładu miałem pierwszy telefon o tym, co pewna osoba sądzi o moim zdaniu w sprawie systemu płac. W przypadku zaś artykułu z propozycją wydłużenia czasu pracy w tygodniu przy jednoczesnym zwiększeniu czasu wolnego w innym terminie różnego rodzaju złośliwości dopadły mnie drugiego dnia po ukazaniu się gazety.

Będąc życzliwym także wobec tych, którzy, zamiast choćby próby krytyki mojego stanowiska, ograniczyli się do inwektyw, nie mogę odmówić sobie skomentowania niektórych głosów, skierowanych do mnie zarówno wprost, jak i za pośrednictwem osób trzecich.

Pierwsze ogólne moje spostrzeżenie prowadzi do tego, że wszystko, czego nie tolerujemy jako klienci, użytkownicy czy konsumenci rozgrzeszamy bez zmu-

O PŁACACH I WYDAJNOŚCI PRACY

„Ucinanie języka”

oka jako pracownicy. Gdy występujemy jako pierwsza grupa obywateli, nie znajdujemy słów potępienia dla brakorobów i nieudaczników, źle produkujących, źle organizujących pracę, handel, usługi itd. Gdy jednak opadnie nasze uniesienie i poczujemy się ponownie pracownikami, gotowi jesteśmy często na nawet daleko idącą nieuczciwość i tolerancję. Wydaje mi się nawet, że gotowi jesteśmy zrobić wszystko, aby robić jak najmniej.

Jako osoby prywatne bardzo dobrze rozumiemy, że jadąc autem i zatrzymując się co chwilę na kilkanaście minut, zużywamy bardzo dużo paliwa, że koszt przejechanych w taki sposób kilometrów będzie znacznie większy, niż gdybyśmy przejechali te kilometry w jednym, nieprzerwanym cyklu. Wiedzy tej nie przenosimy jednak na sprawy zawodowe i jako zupełnie inne zagadnienie traktujemy eksploatację opisanych w artykule pieców. Nie wiem, skąd bierze się nasze przekonanie, że przerywana praca jakiegos urzędnika, a zwłaszcza pieca grzewczego, ma niewielki wpływ na koszty jednostkowe.

Z moich obserwacji wcale nie wynika, aby przekonanie to szczególnie podzielała jakaś grupa zawodowa, chociaż do grona tych osób należy sporo takich, które z racji wykształcenia czy zajmowanego

stanowiska powinny prezentować bardziej racjonalną postawę. Właśnie w tej grupie zawodowej znam parę osób, które w pracy bez zmużenia oka gotowe są wykonać nawet najbardziej idiotyczne zadanie, z którego prywatnie śmieją się w głos i twierdzą, że tak im kazano. Sporo z nich szczególnie złośliwie atakowało mnie za to, co napisałem. Myślę, że pozbawieni są nie tylko ambicji zawodowych, ale nie posiadają jej prywatnie.

Głoszenie hasel, że pracujemy nie tylko bardzo dobrze, ale najlepiej w regionie i branży, uważam za przesadę. Nigdzie bowiem nie ma prawidłowych norm technicznie uzasadnionych. W tej sytuacji wszyscy mierzą swoją pracę miarą z gumy i wychodzi im tyle, ile chcą. U nas także się tak dzieje. Bo jakże można wytłumaczyć to, że nie jest jeszcze najlepiej, skoro wszyscy pracują jak mrówki i bez opaniewiania. Moim zdaniem będzie to trwało tak długo, jak długo nie będzie odpowiedniego systemu motywacyjnego. Sytuacja, w której nie najlepiej płaci się w zawodach wymagających wysokich kwalifikacji, nie należy do mobilizujących. Nie mam pretensji, że kowale, okrawacze, piecowi zarabiają w sumie dużo. Mam natomiast pretensję, że zarobek pracujących w kuźni nie jest zróżnicowany na

część za kwalifikacje i bardzo trudne warunki pracy.

To, że ktoś komuś powiedział, iż mało zarabia, wcale nie jest dowodem na to, że ma rację. Do mojej grupy zawodowej również kierowane były słowa, że mało zarabia. Ostatnio stwierdzono to nawet na Plenum KC PZPR. Wytworzyła się w tej materii dziwna sytuacja — ciągle podnoszony jest średni pułap płac, a coraz trudniej wszystkim żyć. Nieprawidłowości, a nawet niesprawiedliwości płacowe, zamiast być usuwane i korygowane, jakby pogłębiają się.

To jest właśnie moim zdaniem przyczyną ciągłego zmniejszania się naszej załogi. Termin wprowadzenia nowego systemu płac, na który tak wielu liczy, ciągle jest przesuwany. Na dobrą sprawę jest bardzo mała szansa, że będzie, według jednych w ogóle, a zdaniem innych szybko wprowadzony. Przyczyną jest ponoć brak pieniędzy. Przewidywałem taką możliwość, gdy pisałem, że projekt nowego systemu płac, włączając do pensji ruchome dotychczas jej składniki, wcale nie stanie się przez to motywacyjnym. Nie dziwię się zatem, że każdy ratuje się jak może. Osobiste wojny wypowiedane inflacji, przybierają różne postacie. Niektóre powodują, że aż włos jeży się na głowie. Wstrzymuję się od komentowania znanych mi przykładów. Stwierdzę tylko, że sporo spraw czeka u nas jeszcze na poprawienie i rozwiązanie. Znam takie przysłowie: „utnij sobie język, zanim język utnie ci głowę”.

Jerzy Białczyk

Przegląd warunków pracy „Wiosna 85”

WARUNKI PRACY są czynnikiem, który, oprócz skutków w sferze ilości i jakości produkcji, w decydujący sposób wpływa na poziom bezpieczeństwa i stan zdrowotności załóg. Wyniki ostatnich badań Centralnego Instytutu Ochrony Pracy wykazały, że ponad 2,5 miliona robotników pracuje w warunkach przekraczających — często wielokrotnie — najwyższe dopuszczalne parametry czynników szkodliwych dla zdrowia. Szacunkowo około 30% absencji chorobowej w przemyśle zależy właśnie od warunków pracy. Tracimy jako społeczeństwo ogromne sumy pieniędzy. Każda nieobecność w pracy to określona ilość dóbr materialnych mniej. Przytoczone wielkości uświadamiają, jak wiele zależy od właściwych warunków wykonywania pracy, jak bardzo powinno nam wszystkim zależeć na tym, żeby były jak najlepsze.

W ZKiMR problemowi temu od ładnych paru lat poświęca się wiele uwagi. Wiadomo, że warunki pracy w niektórych wydziałach, zwłaszcza w kuźni, są ciężkie. Kierownictwo zakładu, organizacja partyjna i związkowa, społeczny inspektor pracy oraz inspektorzy BHP zdają się właściwie rozumieć wagę tego zagadnienia. Od blisko dwóch lat realizuje się w zakładzie wieloletni kompleksowy plan po-

prawy warunków pracy, przedsięwzięcie na niespotykaną w historii przedsiębiorstwa skalę. Kosztem około 300 mln zł poprawione zostaną warunki pracy oraz warunki socjalne praktycznie całej załogi. Temu celowi służą też przeprowadzane każdego roku wiosenne społeczne przeglądy.

Główna komisja przeglądowa, w której skład wchodzi m.in. lekarz zakładowy, społeczny inspektor pracy i kierownik Działu BHP oraz komisje wydziałowe i problemowe dokonały dokładnego przeglądu warunków i stanu bezpieczeństwa w poszczególnych wydziałach i na konkretnych stanowiskach pracy oraz sprawdziły stopień realizacji zaleceń ze społecznego przeglądu wiosennego w 1984 roku. Wnioski w formie konkretnych zaleceń przedstawione zostały do wykonania dyrekcji przedsiębiorstwa.

Podczas ubiegłorocznego przeglądu komisja zgłosiła 93 wnioski, mające na celu likwidację bądź ograniczenie zagrożeń powodujących wypadki przy pracy. Tylko jeden wniosek, dotyczący składowania zendry z olejem, wydobywanej spod fundamentów pras kuzienniczych, nie został zrealizowany. Wykonane zostały również wszystkie nakazy inspektora pracy i sanepidu oraz 62 zalecenia z 63 wydanych

przez zakładowego społecznego inspektora pracy. Bez zakłóceń przebiega realizacja tegorocznego planu poprawy warunków pracy. Wszystkie przewidziane na pierwszy kwartał zadania zostały wykonane. Jest to jeszcze jedno potwierdzenie, że sprawy warunków i bezpieczeństwa pracy w ZKiMR są traktowane wyjątkowo poważnie.

Wiosenny społeczny przegląd warunków pracy „Wiosna 85” ujawnił jednak, że w dalszym ciągu jest w tej dziedzinie sporo do zrobienia. Wprawdzie w porównaniu z rokiem ubiegłym zgłoszono nieco mniej zastrzeżeń, tym niemniej 86 wniosków, to jednak wciąż jeszcze dużo. Szczegółowa analiza wszystkich zajęłaby zbyt wiele miejsca. Warto natomiast zwrócić uwagę przynajmniej na wnioski najbardziej istotne. Do takich można zaliczyć w Zespole Wydziałów Maszyn Rolniczych: wykonanie nowej instalacji c.o. w kralalni i zakończenie budowy nowej hali wydziału W-1, co pozwoliłoby wyeliminować znaczne dotychczas ubytki ciepła; opracowanie bardziej bezpiecznego sposobu wyjmowania detali z przrzędów w wydziale W-2; doprowadzenie do sprawności wentylatorów w kabinach malarskich w wydziałach W-3 i W-4 oraz zainstalowanie oświetlenia nad wanną i w tunelach malarni zanurzeniowej. Jeżeli chodzi o Ze-

spół Wydziałów Kuźni, to komisja przeglądowa zalecała m.in. wykonanie „kaptura” przy piecu gazowym w gnieździe nr 6 w taki sposób, aby nie ograniczał pola widzenia operatorowi suwnicy; rozważenie możliwości wykonania na zewnątrz wydziału K-3 tzw. letniej pijalni napojów chłodzących oraz poprawę skuteczności wentylacji odciągowej przy piecu „Bartfield”.

Sporo wniosków zgłosiły również komisje problemowe. Z ważniejszych warto wymienić np. systematyczne, raz w miesiącu sprawdzanie szczelności wewnętrznych sieci gazowych, uruchomienie wentylacji dachowej w stacji sprężarek, doprowadzenie do pełnej sprawności zaworów powietrznych odcinających przy wszystkich agregatach w wydziałach kuźni oraz wprowadzenie zmian usprawniających proces technologiczny na linii obróbki palców, które pozwoliłyby na zmniejszenie wysiłku fizycznego zatrudnionych tu osób.

Mimo więc znacznej poprawy warunków pracy w dalszym ciągu zagrożenie wypadkami i chorobami zawodowymi jest znaczne. Zakładową administrację i odpowiedzialną za poziom bezpieczeństwa pracy służbę czeka zatem w tym roku sporo zadań. Sądząc jednak po wynikach ich pracy w latach ubiegłych można oczekiwać, że w tym roku także nie będzie źle.

M. Lenkiewicz

W LATACH SIEDEMDZIESIĄTYCH wiele zakładów pracy zakupiło urządzenia produkcyjne w krajach kapitalistycznych. Niektóre z tych maszyn stoją dziś bezczynnie, ponieważ brakuje dewiz na zakup części zamiennych. Choć ZKiMR dysponują importowanymi w 70% parkiem maszynowym, uniknęły tych problemów.

— Już w 1977 roku — mówi zastępca dyrektora ds. technicznych ALEKSANDER OLECH — powołałem grupę specjalistów, którzy mieli szukać krajowych zamienników. Rozpoczęli oni natychmiast prace, polegające na zbadaniu parametrów niezwytych części. Gdyby musieli badać elementy zniszczone lub zepsute wyniki byłyby niedokładne.

Do zmierzenia różnych parametrów trzeba było wykonać odpowiednie testy. Zabrał się za to elektronik STANISŁAW KAZIMIERSKI. Zbudował wspólnie z kolegami 20 bardzo skomplikowanych urządzeń. Znajdując się wśród nich miernik parametrów wirowania zespołu elektromaszynowego. Dzięki niemu można zabezpieczyć generator przed drganiami i tym samym wyeliminować zużywanie się łożysk.

ELIMINACJA DOLAROWYCH ZAKUPÓW

Przewidywanie przynosi zysk

Ciekawy tester to także pirometr, który służy do pomiaru temperatury wsadu przed kuciem w nagrzewnicach SFC.

W opracowanym specjalnie katalogu elektrycznych i elektronicznych części zamiennych figuruje ich około 2 tysięcy! Niektóre zamienniki konstruuje się na miejscu, w zakładzie. Na przykład angielski układ do automatycznej kompensacji mocy bierniej, o wartości 1 tys. funtów, zastąpiono własnym, w dodatku lepszym. Jest on całkowicie elektroniczny, podczas gdy importowany był bardziej zawodny, bo elektromechaniczny.

W tym roku wymienia się 120 styczników do nagrzewnic SFC, z których każdy kosztowałby 430 funtów. Dzięki specjalistom od zamienników, którzy uznali, że można zastosować elementy NRD-owskie,

dostępne u nas po 3500 zł, udało się zaoszczędzić 15,6 tys. funtów!

Niestety, nie wszystkie elementy importowane można zastąpić krajowymi lub własnej produkcji. Dalej trzeba kupować kondensatory olejowe do nagrzewnic SFC po 470 funtów za sztukę. Potrzeba ich około 20 rocznie.

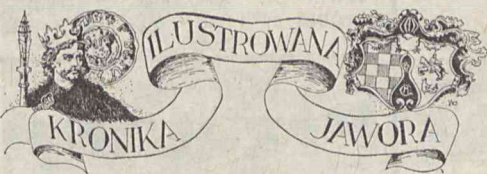
Trzeba dodać, że sporo części zamiennych wykonuje się w zakładzie „na zapas”. Są one przystosowane do szybkiej wymiany. Przypominają coś w rodzaju skomplikowanej wtyczki, którą można wymienić w ciągu kilku minut.

Części mechaniczne nie zostały skatalogowane. Opracowanie dokumentacji wałków, kół zębatach itp. było rzeczą trudną. Wymagało bowiem demontażu maszyn. Pomimo tych trudności opracowano więk-

szość elementów, co w konsekwencji przyniosło doskonałe efekty ekonomiczne.

Udało się wyeliminować zakup wału do prasy kuzienniczej, który kosztuje 30 tys. funtów. Został wykonany w zakładzie. Także sprzęta do pras zastąpiono własnymi. Bardzo duże oszczędności przyniosło wyeliminowanie zakupów za dewizy panewek. Przez pewien czas odlewał je dla ZKiMR z brązu w formach piaskowych zakład „ALWRO” we Wrocławiu. Były to odlewy niedoskonałe. Znalaziono więc innego wykonawcę, który podjął się wytwarzania form żeliwnych.

Znalezienie krajowych części zamiennych przyniosło ZKiMR również korzyści niewymierne. Uzyskanie dewiz na zakup części zamiennych to tylko częściowe rozwiązanie problemu zepsutej maszyny. W okresie, kiedy czeka się na przysłanie elementu — stoi ona zepsuta, jeśli nie można jej niczym zastąpić — staje produkcja. W ZKiMR nie zdarzyło się to, dzięki zapobiegliwości i umiejętności przewidywania. (Fil.)



JAN RYBOTYCKI

Bolko II - ostatni niezależny Piast śląski

BOLKO II ŚWIDNICKI zw. Małym (Parvus) urodził się ok. 1310 roku jako syn Bernarda świdnickiego i Kunegundy, córki Władysława Łokietka. W 1326 r. objął rządy w księstwie świdnickim. Ożenił się w 1338 r. z Agnieszką (urodz. ok. 1321 roku), córką Leopolda I, księcia austriackiego z dynastii Habsburgów.

W czasie swoich długich rządów (1326—1368) dał się poznać jako władca mądry, dzielny i gospodarny. W działalności politycznej trzymał się konsekwentnie przymierza z Polską, skierowanego przeciw zaborczości Luksemburgów czeskich. Bolko II — wnuk Bolka I i Władysława Łokietka — był niewątpliwie najwybitniejszym księciem wśród Piastów śląskich w XIV w. Zwano go „Małym” z racji wzrostu, ale w rzeczywistości był władcą wielkiego formatu. W 1346 r. odziedziczył po swoim zmarłym stryju Henryku księstwo jaworskie, i od tego czasu zaczął używać tytułu księcia świdnicko-jaworskiego. W tym samym roku zginął we Francji Jan Luksemburski, a władca Czech i królem rzymskim narodu niemieckiego został jego syn Karol IV Luksemburski.

W 1348 r. zawarto pokój polsko-czeski w Namysłowie. Porozumienie to kończyło wieloletni konflikt o Śląsk. Kazimierz Wielki rzekł się pretensji do księstw uznających zwierzchnictwo Czech. Zjednoczone księstwo świdnicko-jaworskie pozostało nadal niepodległe. Bolko znalazł się jednak w kłopotliwej sytuacji. Sojusznicy Polska porozumiała się z wrogami Czechami. Ostatni suwerenny Piast śląski zrozumiał, że znalazł się w matni skonstruowanej przez króla Czech. Wobec zbliżenia między Kazimierzem Wielkim i Karolem IV, Bolko miał do wyboru dwie możliwości, obie zresztą prowadzące do

uzależnienia od Czech. Pierwsza to kontynuowanie walki z Luksemburgami, obecnie oznaczało to jednak wojnę z całą Rzeszą niemiecką. Bolko II, jako trzeźwy polityk, wybrał drugą możliwość, odwołania terminu utraty niezależności księstwa. Tymczasem Karol IV w dalszym ciągu prowadził politykę swego ojca, zmierzającą do zawiadnięcia całym Śląskiem

i zerwania wszelkich jego związków z Polską. Ostatnie niepodległe księstwo śląskie zamierzał podporządkować sobie poprzez małżeństwo jego sukcesorki ze swym synem. Książę Bolko z zadowoleniem przyjął propozycję dworu praskiego, dotyczącą zaręczyn bratanicy Anny z rocznym synem Karola IV. Małżeństwo Bolka II z Agnieszką było bezdzietne, a możliwość przekazania księstwa ukochanej bratanicy oraz synowi króla Czech i Rzeszy nosiła znamiona honorowego wyjścia z beznadziejnej sytuacji. Poza tym było to zgodne z jego taktyką gry na zwłokę. Ceremonia zaręczyn jedenastoletniej księżniczki z jednorocznym królewiczem Wacławem



Książę Bolko II Mały — ostatni niezależny Piast śląski

odbyła się 13 grudnia 1350 r. na zamku hradeckim w Pradze. Rozpoczął się okres dobrych stosunków Bolka II z Karolem IV.

Dyplomatyczna łaskawość króla Czech, a przede wszystkim okazałe zasoby finansowe umożliwiały Bolkowi II powiększenie obszaru księstwa, głównie drogą zakupów nowych terytoriów. Wykorzystując dobry stan stosunków z Karolem IV, uzyskał od niego zgodę na dożywotnie administrowanie połową księstwa głogowskiego i ścinawskiego. W ten sposób zostały wyegzekwowane prawa jego siostry Konstancji, żony zmarłego Przemka głogowskiego. W 1356 r. kupił Bolko od Wacława legnickiego Złoty Stok i Srebrną Górę. Dwa lata później od tego samego księcia, który był zakałą rodziny, nabył połowę księstwa brzeskiego wraz z połową Olawy i Brzegu, a w zastaw otrzymał Złotoryję z jej złotoosnymi sztolniami. W 1359 r. wykupił od Przemka cieszyńskiego ziemię siewierską (Siewierz k. Zawiercia na Górnym Śląsku). Pięć lat później wszedł w dożywotnie posiadanie Dolnych Łużyc (główne miasto Chociebuż), płacąc za nie 9 tysięcy kop czeskich groszy. Dzięki tym wszystkim nabytkom i zdobyciom terytorialnym stał się Bolko II najpotężniejszym księciem śląskim drugiej połowy XIV wieku.

Analizując działalność Bolka II od podpisania układu sukcesyjnego z Karolem w 1353 r., zastanawia intensywność starań tego ambitnego Piasta o rozwój terytorialny księstwa. Książę Bolko najwidoczniej oczekiwał jeszcze własnego potomstwa i ludził się, że uda się zachować niezależność księstwa. Poza tym, jako siostrzeniec Kazimierza Wielkiego, jego najwierniejszy stronnik i doradca w sprawach śląskich, miał prawo oczekiwać stosownych inicjatyw ze strony Polski. I nie zawiódł się, jeżeli chodzi o usiłowania króla polskiego w kwestii zmian istniejącego stanu rzeczy na Śląsku. Dwudziestego kwietnia 1364 r. Kazimierz Wielki zwrócił się do papieża z prośbą o unieważnienie wszystkich dokumentów, w których królowie Polski rzekli się praw do Śląska. Próba ta okazała się bezskuteczna. Papież nie chciał lub nie mógł występować przeciwko cesarzowi.

Bolko II Mały zmarł 28 lipca 1368 r. nie pozostawiając po sobie potomstwa. Pochowano go w opactwie krzeszowskim. Po

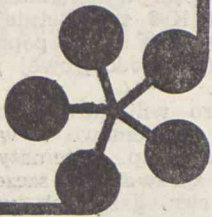


Księżna Agnieszka, żona Bolka II

Rys. St. Kozłowski

jego śmierci odpadły od księstwa wszystkie nabytki terytorialne, które z taką skrupulatnością gromadził w ciągu całego swego życia. Księżnej Agnieszce, jego żonie, pozostało tylko księstwo świdnicko-jaworskie. Zgodnie z układem sukcesyjnym Agnieszka sprawowała rządy dożywotnie, zachowując pełną niezależność od Czech. W tytułaturze określała siebie księżną śląską, panią na Świdnicy, Książu i na Jaworze. Podczas częstych pobytów w Jaworze mieszkała w swoim pałacu przy obecnej ulicy Legnickiej 17 (tablica pamiątkowa). Zmarła 2 lutego 1392 r. Pochowano ją w kościele franciszkańskim w Świdnicy. Księstwo jaworsko-świdnickie zostało włączone w granice Korony czeskiej. Bezpośrednim spadkobiercą Jawora i Świdnicy został Wacław IV Luksemburski, syn Anny jaworsko-świdnickiej i Karola IV.

c.d. nastąpi



Dwa razy Osiedle Piastowskie

I.

Obserwując tempo prac przy budowie pawilonu (ul. Moniuszki — patrz zdjęcie) należy sądzić, że w niedługim czasie zostanie wykończony i oddany do użytku, dzięki czemu mieszkańcy osiedla zaoszczędzą sobie wiele czasu. Zaplanowano tu bowiem uruchomienie kilku punktów usługowych. Pomyślano również o otwarciu przychodni lekarskiej.

Przykładać należy inicjatywę uruchomienia w tym pawilonie baru mlecznego oraz kawiarenki (a nie, jak niektórzy sądzili, restauracji).

Kultura picia u nas, niestety, upada. W każdym większym lokalu trudno utrzymać dyscyplinę. Często dochodzi do bijatyk. Personel ogranicza się co najwyżej do wyrzucenia rozrabiających na ulicę i wtedy niezbyt miłe widowisko staje się bardziej publicznie. Niedawno byłem świadkiem takiego zdarzenia (ok. godz. 16) pod restauracją „Zamkowa”. Dwóch podchmielonych zostało wypchniętych za drzwi. Na ulicy, okładając się piętami, nie żalowali sobie brukowych epitetów. Dzieci z przerwaniem w oczach starały się szybko odda-

lić od nich, chowając się za dorosłych przechodniów. Nie należy to, niestety, do rzadkich ob-rzków w naszym mieście.

Dlatego pochwalam inicjatywę gospodarzy osiedla, którzy trafnie ocenili potrzeby mieszkańców.

II.

SKORO JUŻ JESTEM przy osiedlu Piastowskim, pragnę zwrócić uwagę jego administracji na pewien mankament, występujący powszechnie a obniżający estetykę.

Niemal w całym osiedlu wyrastają jak grzyby po deszczu tzw. suszarki. Jeżeli lokowane są na balkonach nie rażą tak, choć powinny być umieszczone nie wyżej niż na poziomie balustrady. Gorzej wygląda taka rama, wystająca około 1 metra od elewacji i obwieszona bielizną, niezadko osobistą. Uważam, że okna i balkony prezentują się o wiele korzystniej, jeżeli są ozdobione kwiatami. W każdym budynku znajdują się suszarnie dostępne dla mieszkańców. Na małe przepierki można umieścić suszarkę w lazience.

Znam miasta (np. Poznań), gdzie za takie „dekoracje” wymierzano swego czasu mandaty i dziś już nikt nie waży się rozwieszać prania za oknem. A u nas póki co, dochodzi do absurdu: zwrócono mi kiedyś uwagę, że bym nie podlewał kwiatów w skrzynce, bo poniżej suszy się bielizna! Czy nie nastąpiło tu pomylenie pojęć? Co na to zarząd spółdzielni?

Podobno Jawor szykuje się do Telewizyjnego Turnieju Miast (widać to na każdym niemal kroku). Za te suszarki możemy spodziewać się punktów, ale, niestety, ujemnych.

L.P.

Książki pokrywa kurz

„Stosunek pracowników ZKiMR do książki od lat nie ulega zmianie”. Zdanie to zaczerpnąłem z artykułu napisanego w lutym 1983 r. Nie bez powodu, albowiem po upływie z górą dwóch lat nie straciło ono nic ze swej aktualności. Czas upływa, a biblioteka beletrystyczna, mieszcząca się w Klubie Technika, wciąż pozostaje oazą ciszy i spokoju. Bez ryzyka popełnienia jakiegokolwiek błędu można powiedzieć, że stosunek pracowników ZKiMR do zgromadzonego w niej księgozbioru jest najzupełniej obojętny.

Całkowity brak zainteresowania czytelnictwem wśród tak licznej załogi zmusza do poważnego zastanowienia się, przede wszystkim nad przyczynami tego stanu rzeczy. Dlaczego tak się dzieje, że od wielu lat klubowa biblioteka odwiedzana jest tylko sporadycznie, z reguły przez tych samych czytelników. Z około 400 zarejestrowanych w bibliotece osób, faktycznie korzysta z niej zaledwie niewiele ponad 1/3, i to od przypadku do przypadku. Najczęściej zaglądają tu uczniowie przy okazji opracowywania jakiejś lektury. Osoby o trwałym nawyku czytelnictwa stanowią zaledwie znikomy odsetek.

Znalezienie prawidłowej odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak się dzieje, szczególnie, gdy ma się świadomość, że w księgarniach sytuacja bywa odwrotna, jest naprawdę wyjątkowo trudne. Tasiemcowe kolejki nawet po byle jaką książkę, na dodatek drogą, zdają się zadawać kłam twierdzeniom o kryzysie książki, o spadku zainteresowania nią. Może jest więc to tylko kryzys czytelnictwa, a nie kryzys książki w ogóle? Życie dostarcza przecież aż nadto przykładów na to, jak szybko zmienia się funkcja książki, jak staje się ona towarem pospolitym, niczym dobrem powszechnego użytku, jak ze źródła przeżyje estetycznych przeszkadza się w sztuczny, martwy element dekoracji wielu mieszkań. Książkę z biblioteki trzeba ponadto zwrócić w określonym czasie, co wypożyczającemu narzuca w pewnym sensie określony reżim czytania. Kontakt z książką wypożyczoną posiada więc w sobie określony element przymusu, podczas gdy kontakt z książką z prywatnego księgozbioru ma całkowicie dobrowolny charakter. Po książkę stojącą na półce w pokoju można sięgać w każdej chwili. Można ją też odłożyć na miejsce po przeczytaniu kilkunastu stron, by powrócić do niej po jakimś czasie.

Myszę, że prawidłowa i pełna odpowiedź na pytanie, dlaczego pracownicy ZKiMR nie korzystają ze swojej biblioteki, nie jest możliwa bez przeprowadzenia od-

powiednich badań socjologicznych. Myszę też, że przyczyny tego zjawiska wiążą się w jakiś sposób z funkcjonowaniem Klubu Technika jako całości. Na dobrą sprawę do dziś nie wiadomo na pewno, jaki charakter powinna mieć ta placówka, jakie funkcje powinna spełniać, jakie elementy — kultura czy rozrywka — powinny dominować w codziennej jej działalności. Brak zainteresowania biblioteką jest więc pochodną braku zainteresowania klubem.

Zastanówić się wypada wobec tego także nad przyszłością biblioteki w Klubie Technika. Wi-

wzrostu cen, jaki nastąpił w ostatnich latach) majątek. Propozycją zatem zmianę lokalizacji biblioteki i przeniesienie księgozbioru na teren zakładu, ewentualnie przekazanie go (przynajmniej jego części) szkole przyzakładowej. Usytuowanie książki w zasięgu ręki pracownika jest prawdopodobnie ostatnią szansą na nawiązanie z nim czytelnictwa. Stąd pozostawałby już tylko krok do likwidacji biblioteki poprzez przekazanie lub odsprzedaż księgozbioru innym jaworskim bibliotekom.

M. Lenkiewicz



Fot. B. WUDARSKI

dę ją, niestety, w niezbyt różnorodnych kolorach. Stanowczo zbyt wiele ognia mnie wątpliwości, by mogło być inaczej. Przede wszystkim wątpię, żeby ktokolwiek w przedsiębiorstwie podjął się trudnego zadania zbadania przyczyn tego zjawiska. Bez ich poznania wszelkie działania mogą przypominać tylko próby wskrzeszenia umarłego. Klubowa biblioteka przypomina właśnie kogoś, kto znajduje się w stanie śmierci klinicznej. Można go, oczywiście, reanimować, ale wymaga to żmudnej i długotrwałej pracy, a nadzieje na uratowanie życia są niewielkie. Pozostaje więc tylko pogrzeb. Zresztą przed czy później działania po omacku, albo też brak jakichkolwiek działań (to bardziej prawdopodobne) musiałyby do tego doprowadzić.

Skoro więc jestem w tej sprawie sceptykiem, muszę zaproponować praktyczne, aczkolwiek drastyczne i bardzo bolesne, rozwiązanie. Jeżeli obecny stan ma utrzymywać się w nieskończoność, bez wyraźnych widoków na poprawę, uważam, że magazynowanie ponad 6000 książek nie ma najmniejszego sensu. Tyle bowiem tomów zostaje odczytanych od czytelnika. Zamrożony zostaje blisko ćwierćmilionowy (nie uwzględniając kilkakrotnego

SPROSTOWANIE:

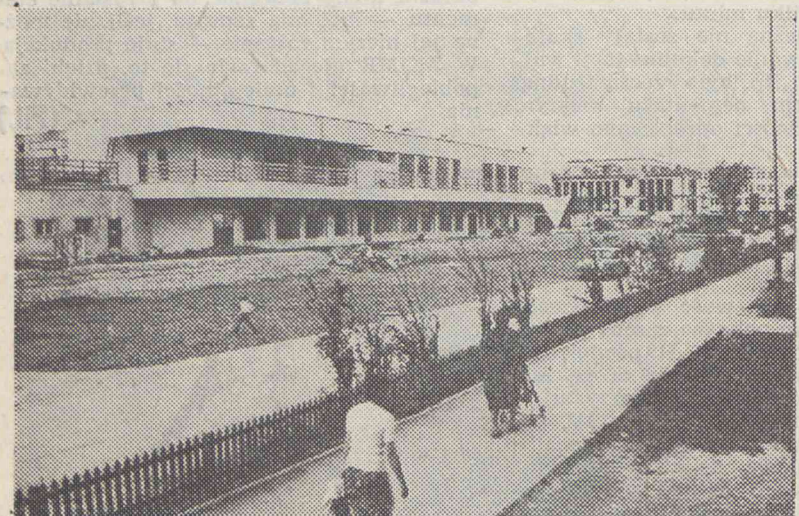
Do relacji z obchodów Dnia Metalowca w 4 numerze „PF” wkradły się dwa błędy. W uroczystości uczestniczył także I sekretarz KM PZPR tow. JANUSZ AGDAN, którego pominęliśmy w naszej relacji. Ponadto zniekształcone zostało nazwisko naczelnika gminy Wądroże Wielkie J. POPLAWSKIEGO.

Obu wymienionych gości serdecznie przepraszamy.

Zamieszczone w poprzednim numerze na str. 6 zdjęcie przedstawia St. BORYSA — frezera obróbki azbestu w M-0.

Przetarg

Dyrekcja ZKiMR ogłasza przetarg na obustronne mycie szyb w kompresorowni. Powierzchnia oszklona wynosi 560 m² (280m² × 2). Oferty z kalkulacją kosztów i terminem wykonania pracy należy składać do 10 czerwca br.



Fot. B. WUDARSKI

Problemy ochrony środowiska w Jaworze

OCHRONA środowiska wymaga ogromnych nakładów, których efekty są czasem niewidoczne. Choć narzekamy na nieprzyjemny zapach, dobiegający z „Polleny”, musimy pamiętać, że Jawor należy do bardziej czystych miejscowości w Legnickim. Jeżeli chodzi o stan wód, mógłby konkurować z niejedną miejscowością.

Wiele problemów rozwiązało oczyszczenie Młynówki, która była nie-drożna przez kilka lat. Długo trwało, zanim ustalono, kto zapłaci za te prace, ponieważ przepływa ona przez dwa województwa — legnickie i wabrzyckie. W końcu zdecydowano, że sfinansuje się je z środków Wojewódzkiego Funduszu Gospodarki Wodnej. Młynówka spełnia już swoje zadania.

Obecnie trwają prace przy instalacji rur o średnicy 1,5 m, którymi zostanie przepuszczona Młynówka. Dzięki temu nikt nie będzie mógł spuszczać do niej ścieków, ani też jej zaśmiecać. Trzeba dodać, że od razu montuje się dwa rurociągi, żeby w wypadku powodzi lub zapchania jednego z nich można było odprowadzić nadmiar wody.

Do ważniejszych przedsięwzięć w dziedzinie ochrony środowiska można zaliczyć wybudowanie miejskiej oczyszczalni ścieków. Działa ona już

od pół roku i skutki tego są odczuwalne. Zlikwidowano też garbarnię w Jaworze i zmieniono technologię w tego typu zakładzie w Bolkowie. Dzięki tym działaniom Nysa Szalona znów należy do rzek o wysokiej czystości. Nie trzeba tego sprawdzać za-dnymi miernikami — wystarczy popatrzeć na pływające w niej ostrągi.

Nie powinno zabraknąć wody do picia. Ujęcie głębinowe przy ul. Myśluborskiej może jej dostarczyć 300 m³ na godzinę. Powiększono też zbiornik wieży ciśnienia.

Prawie 7 mln złotych będą kosztowały kompleksowe badania czystości powietrza, wody i gleby oraz nasilenia hałasu, które przeprowadzają specjaliści z legnickiego Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska. Ich wyniki wpłyną na kształt planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego Jawora.

Już znacznie wcześniej przyjęto, że należy oddzielić w mieście zakłady przemysłowe od części mieszkalnej. Tak zwany sektor przemysłowo-skladowy został ulokowany od zewnętrznej, w części północno-wschodniej Jawora. Z kolei od nawierzchni zlokalizowano tereny rekreacyjne i niskie budownictwo mieszkaniowe. Jednak dużo zostało jeszcze do zrobienia. Małe ale dokuczliwe spółdzielnie „In-
produkt” i „Pionier” zostaną przeniesione do sektora przemysłowo-skladowego. Po zakończeniu trwającej

od lat inwestycji, przeprowadzi się tam Fabryka Wyrobów Metalowych, której dotychczasowe pomieszczenia obok parku przejmą zakłady dziewiarskie. Nie wiadomo, czy uda się skłonić do przenosin także halaśliwą i wypuszczającą pyły do atmosfery filię dzierżoniowskiich zakładów „Diora”. Na razie wygłuszone zostały sprężarki, więc chorzy w pobliskim szpitalu nie narzekają już na straszliwy rumor.

Jak dotąd nie został należycie rozwiązany ruch kołowy. Za kilka lat samochody będą jeździły dwoma obwodnicami — wokół centrum i dookoła miasta. Już teraz, na wniosek Zakładu Transportu i Maszyn Drogowych, buduje się 500-metrowa droga przez pola. Dzięki temu wiele ciężkich samochodów nie będzie musiało przejeżdżać przez Jawor.

Za pięć lat powinna ruszyć miejska ciepłownia, która zapewni ogrzewanie nie tylko nowym blokom. Będzie można wówczas zlikwidować emitujące pyły do atmosfery małe, lokalne kotłownie.

Wszystkie te działania są bardzo kosztowne. Wymagają też konsekwencji, uporządkowania i czasu. Wymagają też ważnych przedsięwzięć. Ich skutki będziemy mogli należycie ocenić za kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt lat.

(Fil.)

Co z wypożyczalnią sprzętu sportowego?

Równo przed rokiem, a więc na parę miesięcy przed zbliżającym się sezonem wczasowym, sygnalizowaliśmy sprawę zakładowej wypożyczalni sprzętu sportowo-turystycznego. Temat ten podejmowaliśmy także w styczniu bieżącego roku. Dzisiaj, po upływie wielu miesięcy, jest ona nadal aktualna. Zakładowa wypożyczalnia wciąż pozostaje pusta. Można nawet powiedzieć, że istnieje tylko formalnie.

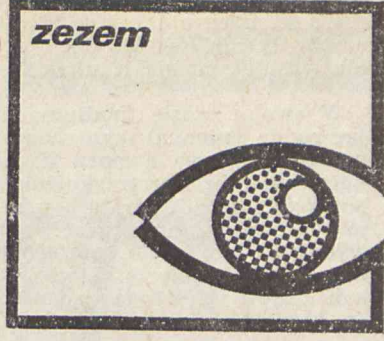
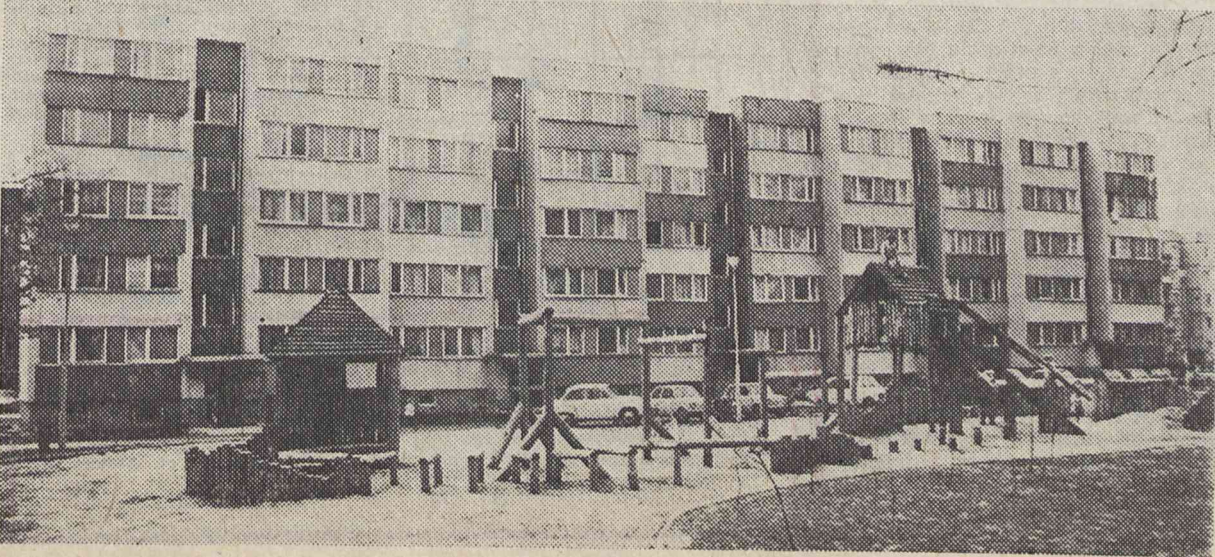
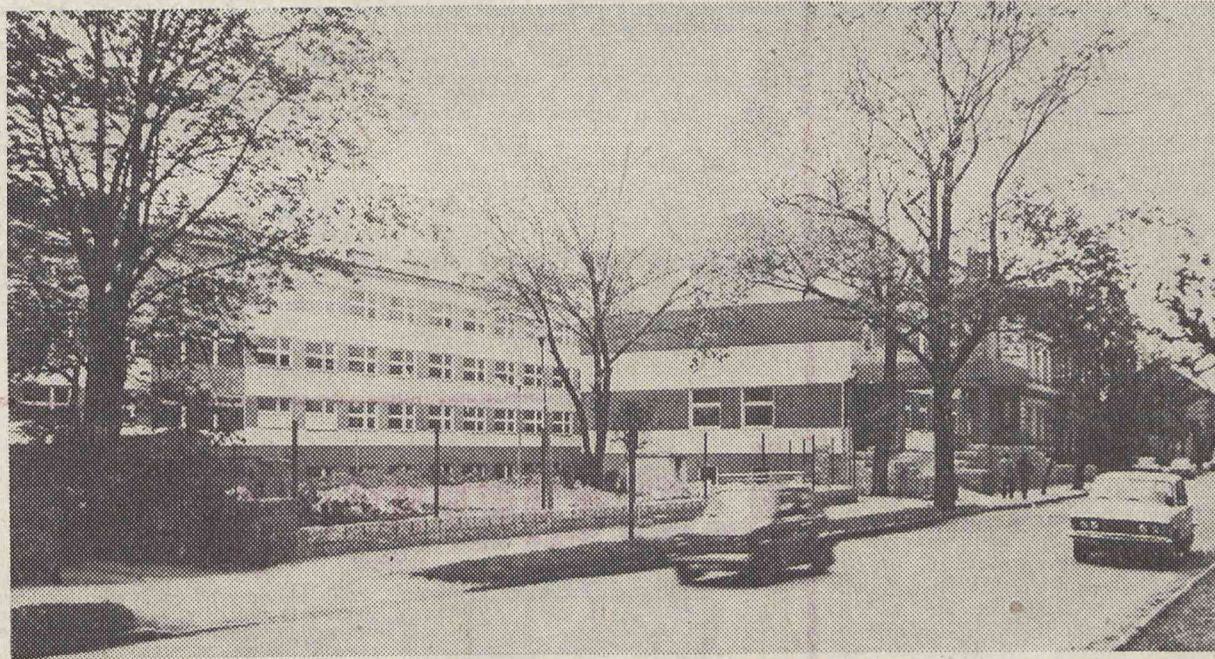
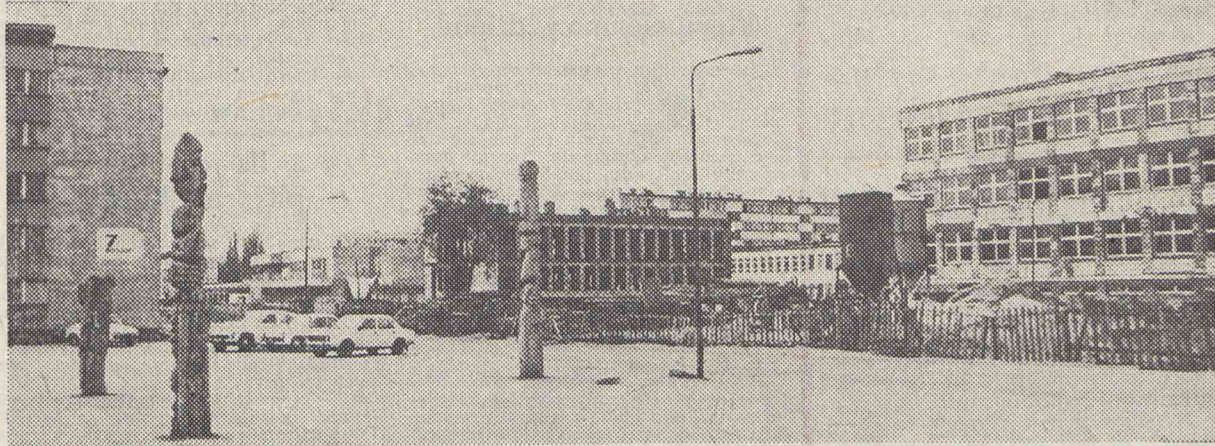
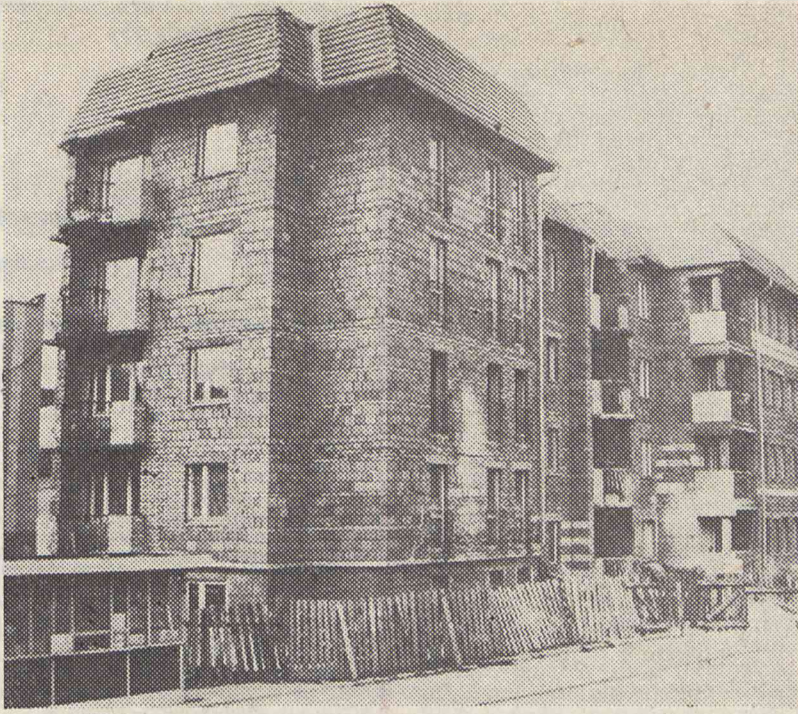
Okoliczności, które doprowadziły do opustoszenia półek wypożyczalni mają szczególny charakter. Została ona bowiem wręcz ograbiona. Niektórzy pracownicy zakładu wypożyczyli przed kilku laty sprzęt (namioty, śpiwory, materace itp.) i do dnia dzisiejszego go nie oddali. Nie poma-gały wysyłane upomnienia ani naliczane za przetrzymywanie sprzętu kary. Ostatecznie sprawa trafiła do sądu, gdzie toczy się postępowanie egzekucyjne wobec tych niezwykłych dłużników. Mało prawdopodobne wydaje

się, żeby wypożyczony przed laty sprzęt powrócił do wypożyczalni. Dobrze będzie, jeżeli do zakładowej kasy trafią pieniądze, w pełni rekompensujące wartość na zawsze utraconego majątku. Sądowy epilog tej sprawy pozwała mieć nadzieję, że rychło zostanie ona rozwiązana. W przeciwnym przypadku tego rodzaju proceder wciąż będzie znajdował zwolenników i naśladowców.

Pozytywnie rozwiązanie tej sprawy, być może, zmobilizuje wreszcie do energiczniejszych działań zakładową organizację związkową, która już nie jeden raz składała obietnice o zakupie na potrzeby wypożyczalni przynajmniej niezbędnego minimum odpowiedniego sprzętu. Niestety, jak dotąd, nie udało się jej wykroczyć poza deklaracje. Możemy zrozumieć, że nie jest to dzisiaj sprawa łatwa. Pomimo wysokich cen nie widać tego sprzętu na sklepowych półkach. Okoliczność ta nie może jednak ciągle stanowić usprawiedliwienia.



Jawor się rozwija



Trudny poród

podobno w Jaworze uruchomił prywatny zakład produkcyjny, wykalkulował, że zatrudnionym może płacić odpowiednią stawkę w złotych od sztuki i nie go nie obchodzą normy czasowe. W przedsiębiorstwie uspołecznionym takie wyjście z sytuacji jest jednak niemożliwe, bo obowiązują przepisy, które trzeba przestrzegać.

Wprowadzenie reformy gospodarczej spowodowało, że przedsiębiorstwa zaczęły poszukiwać nowych, tzw. motywacyjnych systemów wynagradzania, które powinny doprowadzić do placenia za rzeczywiście wykonaną robotę. Powinny więc przyczynić się do wzrostu wydajności pracy, bardziej intensywnego rozwoju gospodarki, w rezultacie do lepszego zaspokojenia potrzeb społeczeństwa. Prace nad takim systemem trwają również w ZKIMR. „PF” relacjonował obszernie te poczynania, omawiał kolejne wersje projektów, ale załoga jakoś nie może doczekać się na ten nowy system wynagradzania.

Ponieważ końcowego projektu wciąż nie ma, pomijam kwestie, w jakim stopniu będzie on rzeczywiście motywował załogę do lepszej, wydajniejszej pracy. Wątpliwości przecież musi budzić wypracowanie sposobów oceny wkładu pracy przynajmniej znacznej części zatrudnionych, bo nieraz trudno będzie o właściwe mierniki. Ktoś istotnie ofiarnie pracujący może nie zostać dostrzeżony. gdzie mi jednak o tempo prac nad tym nowym, motywacyjnym systemem plac. Trwają stanowczo za długo. Rozumiem obawy ekonomistów i finansistów, że nawet najbardziej dokładne wyliczenia mogą się nie sprawdzić, a wzrost zarobków będzie wyższy od przewidywanego i nie starczy funduszy na nowe place, zwłaszcza że sytuacja finansowa zakładu jest nieco trudna. Boję się jednak, że upływający czas zabije wszelkie walory motywacyjne rodzącego się w bólach systemu, że jego wprowadzenie załoga potraktuje jako rekompensatę utraconej realnej wartości ich zarobków, miast wziąć się do lepszej roboty i wszystko znów pozostanie, jak dotychczas.

Jan Kowalski

Nie jest tajemnicą, że stosunek naszego społeczeństwa do pracy nie jest najlepszy. Charakteryzuje go wiele ukutych w minionych latach, obiegowych opinii. Znane jest np. powiedzenie „czy się stoi, czy się leży dwa tysiące się należy”. Wkrótce do tej liczby trzeba będzie dodać jeszcze jedno zero, aby odzwierciedlała rzeczywistą siłę nabywczą złotych i obecne zarobki. Inni znów mówią: „jaka płaca, taka praca”, choć wiedzą, że jest odwrotnie bo przecież tylko od tego jak wydajnie pracujemy, może zależeć nasze wynagrodzenie. W rezultacie więc tworzy się błędne koło, uniemożliwiające zarówno wzrost wydajności pracy, jak i plac.

Niektórzy też twierdzą, że gdyby płacono im więcej, niby za rzeczywisty wkład pracy, to dopiero wzięliby się za robotę. Wszelkie jednak podwyżki rodzą się w ogromnym trudzie, z dużymi opóźnieniami. Kiedy więc stają się czymś realnym, wszyscy na ogół zapominają o wcześniejszych obietnicach wydajniejszej pracy, przyjmują je za rzecz oczywistą, za wyrównanie utraconej w związku z inflacją wartości ich dotychczasowych zarobków i wszystko pozostaje po starym. Zresztą dysponenci dodatkowych funduszy też najczęściej rozdzielają „po równo”, rozumiejąc, że każdy musi jakoś żyć. W konsekwencji przy podwyżkach niewiele liczy się rzeczywisty wkład pracy zainteresowanych.

W praktyce tylko akordowe wynagrodzenie mobilizuje do bardziej wydajnej pracy, ale też w ograniczonych rozmiarach. Jeżeli nawet ktoś chce pokazać, co potrafi, to szybko znajdują się współpracownicy, którzy go powstrzymują w obawie przed obcięciem tzw. norm. Obawy te stanowią istotny hamulec w intensyfikowaniu wydajności. Jak wieść niesie, ktoś



Osiem podpisów na drodze do kasy

TRAFIŁ do naszych rąk załącznik do regulaminu przyznawania dodatku dla kowali, prowadzących zespoły kujące. Określono w nim zasady, jakie muszą spełnić kowale z wydziałów młotów, kuźniarek i pras, aby otrzymać dodatek w wysokości 4,50 zł za przepracowaną godzinę.

Otóż, zanim otrzymają zarobione za dyrygowanie zespołem pieniądze, muszą najpierw uzyskać aż osiem podpisów... Na wstępie kierownika macierzystego wydziału i szefa Działu Kontroli Operacyjnej, którzy powinni uzasadnić „Zwolnienie do wypłaty” dodatku wykonaniem planu operacyjnego danego miesiąca. Do tego wymagana jest pozytywna opinia o jakości wyprodukowanych odkuwek, wystawiona przez szefa wydziałowej kontroli jakości. Z kolei kierownik zmianowy musi ocenić ład i porządek na stanowiskach pracy, a kierownik Działu BHP i inspektor ochrony p.poż. — przestrzeganie obowiązujących przepisów i instrukcji. Dopiero wtedy na dokumencie składa swój podpis kierownik Zespołu Wydziałów Kuźni, a kończy procedurę dyrektor ZKIMR, podejmujący ostateczną decyzję o przyznaniu (lub nie) dodatku.

Jak widać, droga do zakładowej kasy jest długa i cokolwiek wyboista. Rozumiemy, że gdy w grę wchodzi pieniądze, to wymagana jest znaczna ostrożność. Czy jednak musi być wsparta aż taką biurokratyczną procedurą?

Nie ulega wątpliwości, że podstawową oceną kowala prowadzącego

powinny być efekty pracy, uzyskane przez podległy zespół kujący, ilość i jakość wykonanych w danym miesiącu odkuwek. Ale czy opinię o tym powinien wystawiać kierownik wydziału, czy też bezpośredni przełożony — mistrz? Naszym zdaniem ten drugi, gdyż takie właśnie prawo przysądza mu tzw. status mistrza i zwykła logika. Dlaczego więc wybrano inne rozwiązanie? Inna wątpliwość dotyczy opinii o jakości wyprodukowanych detali. Otóż w rozmowach z zainteresowanymi wiemy, iż dokładne dane na ten temat docierają do wydziałowej kontroli z opóźnieniem. Po prostu przetworzenie informacji z poszczególnych stanowisk zabiera sporo czasu. Stąd też ocena jakości pracy konkretnego zespołu dokonywana jest niejako „na oko”, na podstawie spostrzeżeń kontrolerów i ewentualnych „wpadek” kowali.

Kolejną naszą uwagę dotyczy wymaganych opinii kierownika zmianowego, Działu BHP i inspektora ochrony p.poż. Przecież działają oni na co dzień i ewentualne uchybienia w pracy całych zespołów kujących i konkretnych robotników wyłapują na bieżąco. Bez taryfy ulgowej, o czym świadczy liczba mandatów i kar regulaminowych za nieprzestrzeganie obowiązujących przepisów. Dlaczego więc winni wykroczeń karani są powtórnie zabraniem lub zmniejszeniem dodatku? Jeżeli dolegliwość tych pierwszych kar jest niewielka, to może wystarczy podnieść ich wysokość?

Obserwacja poczyniła zakładowej administracji, a zwłaszcza lektura „wytworów” jej działalności — licznych regulaminów, instrukcji, załączników itp., dostarczyła nam ciekawych spostrzeżeń. Otóż w każdy z nich włożono sporo wysiłku w maksymalne skomplikowanie najprostszyczych nawet spraw, wychodząc zapewne z założenia, iż im bardziej coś jest zawile, tym lepsze! Jednocześnie z „konstrukcją” owych dokumentów przebiega wyraźna niewiara w kompetencje, rzetelność przełożonych, zwłaszcza tych z niższych szczebli zarządzania. Stąd tyle różnych podpisów. Czy jest to konieczne?

(r.)

